GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 40. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 2-go Października, 1902 roku. Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASZ PODRÓŻUJĄCY AGENT I KOLEKTOR

Naszym podróżującym agentem obecnie jest pan Wawrzyniec Radomski. Posiada on nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować za *Gazetę Polską* i Książki, na co wydaje kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w N. Dakota, S. Dakota i t. d.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od niego swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Pan B. Downorowicz kolektuje w całym stanie Wisconsin.

Władysław Dyniewicz.

Kto z Czytelników ma na adresie znaczek "October 2", to znaczy, że prenumerata jego skończyła się w Październiku 1902. Kto chce nadal gazetę odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę, w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz.

Wiadomości Zagraniczne.

Sienkiewicz do Wielkopolan.

POZNAN, 29 września. — Największy z żyjących pisarzy polskich Henryk Sienkiewicz, wystosował list otwarty do Polaków w Ks. Poznańskiem, którego treść podały wczoraj wszystkie wielkie dzienniki amerykańskie. Brzmi on jak następuje:

"Nienawiść do Polaków, ich tradycyi, języka i ich marzeń ogarnęły całe Niemcy. Ta nienawiść ma ten dobry skutek iż czyni niemożliwem zniemczenie Polaków. Siłą i bezprawiem narzucona niemczyzna nigdy nie dostanie się do krwi naszej.

Nienawiść wywołuje nienawiść, ale źle by było, gdyby polityka Polaków kierowała się nienawiścią. Nie zatruwajmy tem uczuciem zacnego narodu polskiego. Pamiętajmy, że tylko Bogu wiadomo jaki los czeka Prusaków, którzy może tylko przejściową są potęgą.

Długie lata jeszcze żyć musicie z Niemcami we wschodniej części Polski, więc nie dawajcie się porywać nienawiści. Tylko człowiek pozbawiony wszelkiego czucia nie widzi, że sposób postępowania z Wami jest nacechowany wszelkim brakiem godności, równowagi i rozsądku.

Rozumni Niemcy to widzą i Wy to także widzieć musicie i rozumiecie, że rząd sam nie wie jaki będzie skutek jego polityki.

Nie dajcie się porywać nienawiści z powodu polityki niemieckiej, która wynika z zawrotu głów niemieckich wywołanego zbytecznym napływem krwi. Całą siłą trzymajcie się polskości. Niech żadna siła ludzka nie oderwie Was od idei narodowej."

Taką wiadomość przyniosły nam druty telegraficzne, a rzecz to dla nas doniosłej wagi. Sienkiewicz mówi rzadko, ale stanowczo.

Te słowa Sienkiewicza rozbrzmieją rzadkiem echem po całym obszarze świata cywilizowanego. Widocznie w Poznańskiem musiało zakotłować i naród nie może wytrzymać dalszego prześladowania. Dlatego Sienkiewicz wzywa do spokoju i wytrwania, wołając: "Narodzie, jeszcze za wcześnie."

Odezwa ta jest bolesnym policzkiem dla Prusaków hakatystów.

* * *

O Morskie Oko.

Dzienniki polskie w Galicyi z tryumfem donoszą, że długoletni spór Polaków z Węgrami o Morskie Oko w Tatrach zakończył się na drodze arbitracyjnej zwycięstwem Polaków. "Głos Narodu" z Krakowa pomieszcza w numerze z 16 września taki telegram:

Grac, 18 września. — Wyrok zapadł o godz. 7 wieczorem. Swietne zwycięstwo. Całe sporne terytoryum przyznano Galicyi. Węgrzy otrzymali tylko skrawek ziemi przy zbiegu potoku Rybiego z Białką.

W artykule redakcyjnym pisze zaś tak:

"Słuszność zwyciężyła! Piękne jeziora tatrzańskie pozostaną w rękach polskich, jak tego wymagały zasady sprawiedliwości dziejowej i warunki ich geograficznego położenia. Wynik zatem wyroku jest zupełnie naturalny i był ogólnie oczekiwany, a jednak tak przyzwyczailiśmy się do gwałcenia naszych najświętszych praw, że i tym razem nie brakło obaw i wątpliwości.

Na szczęście wolna ojczyzna Tella (Szwajcarzy zasiadali w sądzie arbitracyjnym) wydaje jeszcze ludzi wyższych ponad nikczemność polityki, gwałtu i przemocy, uświęconej i uprawnionej przez Niemców i ich naśladowców. Wyrok p. Winklera musiał wypaść na naszą korzyść, bo po naszej stronie było prawo.

Wartość materyalna terytoryum spornego jest bardzo mała, ale te klejnoty górskie były dla nas bezcenne, bo stanowiły nierozłączną część naszej ojczyzny i zabór ich byłby dalszem okaleczeniem ziemi naszej."

* * *

Heród baba.

PARYZ, 25 września. — W jednej z letnich restauracyi lasku bulońskiego w Paryżu, rozegrała się w tych dniach zabawna scena. Przy jednym ze stolików zajęła miejsce bardzo piękna i nadzwyczaj strojnie odziana kobieta. Siedzący przy stoliku sąsiednim elegancki młodzieniec francuski zwrócił natychmiast na nią uwagę i przyglądał się jej z widocznem zajęciem, a gdy mimochodem spojrzała na niego, wzniósł do góry kieliszek i z uśmiechem przepił do niej.

Nieznajoma ujrzawszy to, zawołała kelnera i poleciła oświadczyć natarczywemu młodzieńcowi, aby zalecanek zaniechał. Kelner spełnił żądanie, co tak oburzyło adonisa francuskiego, że zwymyślał kelnera, a następnie przystąpiwszy do stołu nieznajomej, odezwał się do niej:

"Moja kochana nie bądźże tak głupia!"

Zaledwie jednak wymówił te słowa, gdy drobna, zwinięta w pięść ręka nieznajomej, spoczęła na ustach z taką siłą, że biedak powalił się na znak przy głośnych oklaskach innych gości.

Kilku panów nadbiegło, ofiarując pomoc nieznajomej, usłyszeli jednak taką odpowiedź:

"Dziękuję panom, Amerykanka potrafi obronić się sama."

Poturbowanego jegomościa wyproszono z restauracyi, a wkrótce potem przybył mąż nieznajomej, jak się okazało, bogaty przedsiębiorca z miasta Minneapolis, w stanie Minnesota, i zabrał ją z sobą.

* * *

Wenezuela przeprasza.

PORT of SPAIN, wyspa Trinidad, 25 września.—Rząd wenezuelski był zmuszony prosić o przebaczenie Stany Zjednoczone i wystrzałami z armaty oddać cześć sztandarowi amerykańskiemu w drodze kary za to, że kanonierka jego Restaurador wywiesiła gwiaździsty sztandar, kiedy bombardowała Ciudad Bolivar.

W dniu 20 sierpnia kanonierka Restaurador posunęła się rzeką Orinoko do miasta Ciudad Bolivar. Kiedy wreszcie zbliżała się do tego miasta, pod sztandarem amerykańskim, aby uśpić czujność, poczęła je bombardować.

Kilkanaście osób zginęło—kilka domów zostało obróconych w gruzy. Konsulowie zagraniczni i kupcy protestowali przeciw bombardowaniu, lecz daremnie.

Ambasador amerykański Boven, skonstatowawszy fakt, o którym mu doniesiono, natychmiast zażądał od rządu wenezuelskiego zadośćuczynienia w formie wyż wymienionej, na co ten zgodził się.

* * *

Ameryka a Kuba.

WASHINGTON, 25 września. — Prezydent kubański Palma zażądał, aby wojsko amerykańskie zostało cofnięte z Kuby.

Atoli rząd amerykański nie uczyni tego z obawy, że rozruchy wybuchłyby na tej wyspie. Na mocy tz. poprawki Platta rząd amerykański jest obowiązany bronić całości i bezpieczeństwa Kuby i mieszać się nawet do jej spraw wewnętrznych o ile tego wymaga podtrzymanie ładu i porządku. Ostatecznie więc rząd nie zastosuje się prędzej do życzeń prezydenta Palmy, dopóki się głębiej nad sprawą tą nie zastanowi.

* * *

Zamach na cara.

LONDYN, 25 września.— Z Petersburga donosi telegraficznie korespondent tutejszego dziennika Express, że dwa razy usiłowano wykoleić pociąg, w którym car jechał z Kurska.

Szyny wyjęto na dwóch torach, któremi car miał jechać. W pierszym wypadku odkryto plan, w drugim pociąg carski się wykoleił. Car jednak przybył bezpiecznie do Petersburga.

Wiadomość ta wymaga potwierdzenia, wobec licznych w dzisiejszych czasach kaczek dziennikarskich.

* * *

Jedzie do domu.

RZYM, 25 września. — W kołach miarodajnych wprost zachodzą w głowę, co spowodowało premiera kanadyjskiego Lauriera do nagłego wyjazdu z Rzymu zaraz po ukończonej audyencyi u papieża.

Laurier chciał załatwić dwie sprawy z rządem włoskim a mianowicie, emigracyi włoskiej do Kanady i wywozu produktów kanadyjskich do Włoch.

* * *

Trzęsienie ziemi.

BERLIN, 26 września. — Donoszą z Tashken, z rosyjskiej części Turkestanu, o strasznem trzęsieniu ziemi, które począwszy od 22 lipca, trwyło aż do 3 września 100 ludzi zostało zabitych w Kaszgar, we wschodnim Turkestanie, 400 w włosce Astyn, 900 w Jangi.

ALLAHABAD, Indye, 26 września.—Donoszą do Pioner z Kaszgaru, że tam 12 osób zostało zabitych podczas trzęsienia ziemi, ale zostało poniszczonych wiele wsi, a ogólna liczba zabitych wynosi około 1000.

Gazety zaznaczają, że w mieście Ak Su, w wschodnim Turkestanie jest około 100 przybyszów z Rosyi, wszystkich zaś mieszkańców około 180,000.

SIMLA, Indye, 27 września.—W dalszym ciągu donoszą ze wschodniego Turkestanu, że wskutek trzęsienia ziemi, zginęło tam 666 ofiar.

* * *

Fatalny pojedynek.

PARYZ, 26 września. — Fatalny pojedynek na pistolety odbył się dziś rano w Virofloy niedaleko Versailles, pomiędzy dwoma Polakami Niecengiewiczem a Belkiewiczem. Belkiewicz trafiony w głowę, został odniesiony do szpitala.

Obaj są synami kupców z Warszawy, a do Paryża przyjechali na wyższe nauki.

Powód pojedynku był głupi—że jeden z nich drugiemu nie podał ręki.

* * *

Nieszczęście na weselu.

LONDYN 26 września. — Donoszą do Petersburga, że około 400 wieśniaków, zgromadzonych na weselu u Werba, niedalego Moskwy, z powodu wybuchu ognia poddało się panice.

Kobiety i dzieci tratowano a około 100 gości weselnych zostało poparzonych, a nietorzy z nich są boleśnie pokaleczeni.

* * *

Apel do narodów.

AMSTERDAM, 26 września. — Boerscy jenerałowie Botha, Dewet i Delarey wystosowali odezwę do cywilizowanego świata.

Dokument ten opowiada, jak po ciężkiej walce w południowaj Afryce, Boerzy byli przymuszeni przyjąć brytyjskie warunki pokoju, jenerałowie zaś byli zmuszeni poddać się Anglii i przyjąć nowe prawa.

Kończąc mówią, że Anglia ciężko błądzi gwałcąc ich prawa.

Boerzy są bardzo wdzięczni swoim jenerałom, że podnieśli protest.

Mały naród boerski jest zrujnowany, około 30,000 domów spalonych, farmy stoją obdarte, dzieci i wdowy zabitych w bitwach nie mają opieki ani pożywienia.

LONDYN, 26 września.— Mówią tu, że Mr. Lehman wydawca dziełka o eksprezydencie Kruegerze, ofiarował Boerom $150,000 jako zapomogę.

Henry Phillips z New Yorku ofiarował również Boerom $100,000.

* * *

Ginie na scenie.

WIEDEN, 26 września.— Wczoraj podczas przedstawienia opery w Kałucze 95 mil od Moskwy, gdzie zebrał się kwiat arystokracyi rosyjskiej, by posłuchać śpiewu Teodory Efinowej, najsławniejszej prima donny rosyjskiej; zaszedł straszny wypadek.

W chwili, gdy śpiewaczka zaśpiewała, padł strzał, który przerwał jej pasmo życia. Niejaki kniaź Paweł Krenerwicz zabił ją przez zemstę, że wzgardziła jego miłością.

Niepotrzeba dodawać, że wrażenie tego czynu było okropne. Mordercę aresztowano.

Z Kolumbii.

WASHINGTON, 26 września. — Na przesmyku panamskim sytuacya staje się groźna, wobec czego rząd postanowił wylądować tam świeże oddziały marynarzy.

Wczoraj zaledwie odwrócono starcie między oddziałem marynarzy strzegącym plantu kolejowego a rewolucyonistami. Minister marynarki Moody wysyła statek Prairie z 600 marynarzami, którzy wylądują w Panamie.

Stany Zjednoczone będą miały na przesmyku panamskim znaczne siły zbrojne, dopóki pokój nie zostanie przywrócony.

PANAMA, 26 września.— Ruch kolejowy na przesmyku nie został przerwany, część armii powstańczej cofnęła się do Agua Dulce.

Zdaje się, że minęło niebezpieczeństwo walki na przesmyku. Gubernator Salazar założył protest u komendanta amerykańskiego McLeana, w którym stara się wykazać, że rząd kolumbijski ma dosyć wojska do utrzymania ładu i porządku w Panamie, że przeto marynarze amerykańscy strzegący plantu kolejowego powinni być bezzwłocznie wycofani.

Gubernator prosi, aby mu udowodniono czy i gdzie życie i mienie cudzoziemców było zagrożone, że przeto wylądowanie marynarzy amerykańskich nie jest niczem usprawiedliwione. Tymczasem jednak 250 marynarzy strzeże tu interesów amerykańskich.

* * *

Skutki noty Haya.

BERLIN, 25 września. — Niemcy postanowiły nie przyłączyć się urzędowo do protestu amerykańskiego i angielskiego przeciw traktowaniu żydów przez rząd rumuński.

Niemcy aczkolwiek sympatyzują z prześladowanymi żydami w Rumunii, nie chcą się wtrącać do spraw wewnętrznych innego państwa.

Finansiści niemieccy mają w Rumunii rozległe interesy. Ze zaś międzynarodowy protest może wysadzić z siodła premiera rumuńskiego Sturdzę, który zainaugurował obecną politykę wobec żydów, lękają się finansiści niemieccy o własne swoje kapitały w Rumunii ulokowane, gdyż następca Sturdzy może być daleko mniej zdolny i sprężysty, na czem finanse rumuńskie by ucierpiały.

Rząd niemiecki sądzi, że stanowisko, jakie zajęły Stany Zjednoczone i Anglia zmuszą Rumunię do pofolgowania żydom. Rosya i Austrya stanowczo żadnego kroku w tym kierunku nie zrobią.

PARYZ, 26 września. — Zdaje się być rzeczą pewną, że rząd francuski poprze ruch, mający na celu wywarcie nacisku przez mocarstwa na rząd rumuński, aby go zmusić do lepszego traktowania żydów.

* * *

Straszny orkan.

SYRAKUZY, Sycylia, 27 września.—Przez całe dwadzieścia i cztery godziny, zanim straszliwy orkan zaczął zmiatać wszystko przed sobą na wyspie, gwałtowna burza szalała na wschodnim brzegu a straszny orkan na przestrzeni 124 mil zniszczył wszystko co napotkał. Fale morskie [illegible] zalały brzegi, wyrządzając olbrzymie straty, zaś pomiędzy Sycylią a stałym lądem miały miejsce zaburzenia podziemne.

Orkan porozrywał tory kolejowe pomiędzy Catania a Palermo. Z miasta Modica donoszą, że znaleziono tamże dotychczas już sto ciał, lecz niewiadomo ile zabitych zabrały fale morskie. Wszystkie niżej położone okolice zostały zupełnie zniszczone. Dwie rzeczki—Panny Maryi i św. Franciszka, które płyną przez to miasto, wystąpiły nagle z łożysk swoich, zabierając z sobą wszystko co było w drodze.

Zginęło bardzo wiele zwierząt. Liczba ofiar jest dotychczas niewiadoma. W jednym kościele znaleziono 80 zwłok ludzkich. Dziennik Fractissa utrzymuje, że zginęło przeszło 400 osób. Mosty i drogi zniknęły zupełnie. Szkody obliczają na wiele milionów lirów. Ludność uciekła w góry.

(Dokończenie na stronicy 4-ej).

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 33/100	15c
KORONA —do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	20 84/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 60/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42¼	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 83/100	25c
LIRA—do Włoch	19 80/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Październik.

2 C. Aniołów Stróżów.
3 P. Kandyda m., Ewalda.
4 S. Franciszka Serafickiego.
5 N. Matki Boskiej Różańc
6 P. Brunona op., Justyniana.
7 W. Marka p., Sergiusza.
8 Śr. Brygidy wd., Benedykta.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. Korespondent prywatny "Dziennika Poznańskiego" z Królestwa donosi co następuje:

"Od pewnego czasu, mniej więcej od trzech tygodni, policya w powiecie makowskim (gub. łomżyńska) dokonała aresztowań kilkudziesięciu osób z pośród inteligencyi chłopskiej, czyli z pomiędzy chłopów, umiejących czytać z powodu odkrycia u nich abonamentu pism polskich zakazanych, głównie pisma ludowego pod tyt. "Polak," wychodzącego w Krakowie.

Pomiędzy aresztowanymi znajdują się dwaj organiści, podobno pisarz rządu gminnego i t. p. Oprócz aresztowań, odbywają się liczne rewizye i przesłuchania, mające na celu wybadać, zkąd idzie propaganda pism i jaką drogą dochodzą przesyłki. O rezultacie śledztwa nic oczywiście pewnego dowiedzieć się nie sposób.

To pewna, że naczelnik powiatu makowskiego został zaskoczony denuncyacyą o tajemnem rozpowszechnianiu zakazanych pism polskich pomiędzy ludem, a nawet wyznał, że pierwsza wiadomość o tem doszła do władzy miejscowej za pośrednictwem władz pruskich z niedalekiego w tem miejscu pogranicza."

W Czerniakowie pod Sielcami, w Królestwie Polskiem, szalał w tych dniach ogromny pożar. Ogień powstał wieczorem w stodole pewnego gospodarza i przeniósł się w okamgnieniu na sąsiedni dom mieszkalny. W ogóle spaliło się 200 budynków, tak że 150 rodzin pozostało bez dachu. Poszkodowani są bardzo pożałowania godni, ponieważ stracili wszystko, a tylko kilku było zabezpieczonych i to nisko. Pada podejrzenie, że ogień został umyślnie podłożony.

Demonstracya w Wilnie. — Uczniowie wileńskiej szkoły chemiczno technicznej urządzili demonstracyę przeciwko Michajłowowi, lekarzowi miejskiemu, który jest zarazem lekarzem szkolnym. Michajłow był obecny przy zwierzęcej egzekucyi Wahla i przyklaskiwał bezprawiu. Otóż gdy przyjechał do szkoły, uczniowie zebrali się przed jego gabinetem i wyprawili mu ogłuszającą kocią muzykę. Michajłow uciekł, żegnany okrzykami: "Precz z katem! Precz z oprawcą! Won podlec!" Od tej chwili Michajłow nie pokazał się już w murach szkolnych. Kilku uczniów za demonstracyę wydalono, resztę ukarano 24 godzinnym karcerem.

Brak pracy na Litwie. W Wilnie i w ogóle na Litwie przybrał brak pracy zastraszające rozmiary. Winien temu głównie rząd, który w celach rusyfikacyjnych do wszystkich robót publicznych sprowadza ludzi z Rosyi. Niedawno nawet tragarzów miejscowych usunięto z dworca kolejowego w Wilnie!

Z Warszawy. Miejska "Rada dobroczynności," stała się teraz instytucyą rządową, ponieważ wedle zapatrywań ministerstwa spraw wewnętrznych, agendy Rady należą właściwie do atrybucyi zarządu miejskiego, przyłączona zostanie ona do magistratu.

— Bawi w Warszawie p. Jerzy Warchalowski, sekretarz krakowskiego Towarzystwa polskiej sztuki stosowanej i zajęty jest przygotowaniem wystawy, która ma być otwartą w końcu bm. w Pałacu sztuki. Znaczny transport okazów sztuki stosowanej i zbiorów z zakresu sztuki ludowej wysłano z Krakowa i ma on być zasilony okazami z Warszawy i gubernii Królestwa. Wystawa zgromadzi również kolekcyę dawnych psów polskich z fabryki w Slucku, Lipkowie i innych.

Tow. kred. ziemskie w Warszawie odbyło publiczne zebranie, na którem przedstawiono bilans za półrocze od maja do listopada roku zeszłego, z którego wynika, że największa ta instytucya finansowa polska w zaborze rosyjskim w pożyczkach między stowarzyszonymi posiada 121,241,742 rubli, suma listów 4½ i 4 procent w obiegu wynosi 121,223 550. Fundusz rezerwowy wynosił w tym terminie rub. 8 077,053. Depozyta w towarzystwie wynoszą około 25 mil. rubli.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. — Teodor hr. Żółtowski został złożony z urzędu szambelańskiego za to, iż oświadczył, że nie weźmie udziału w uroczystościach cesarskich. Hr. Żółtowski podpisał razem z innymi deklaracyą polskich posłów sejmowych, w tonie swoim tak lojalną, że autorstwo jej przypisywano najbardziej ugodowym żywiołom, że wskutek tego trudno będzie rządowi ostro przeciw polskim dygnitarzom wystąpić za to tylko, że odmówili udziału w uroczystościach.'

Dygnitarzy dworskich pozbawiać urzędu ma prawo tylko sam cesarz. Złożenie więc z urzędu hr. Żółtowskiego nastąpiło z rozkazu cesarza Wilhelma.

Tem większe polityczne znaczenie ma pozbawienie urzędu niepolitycznego i specyalnie ludność polską w niczem nie obchodzącego, które zostało wymierzone przeciw obywatelowi, piastującemu najwyższą z pomiędzy Polaków świecką godność wicemarszałka sejmu W. Księstwa.

Hr. Żółtowski zajmuje jako wicemarszałek sejmu i jako obywatel w społeczeństwie polskiem wysokie i poważne stanowisko.

Trzymając zawsze wysoko sztandar godności osobistej i narodowej w ciągu długoletniej swej działalności obywatelskiej, a w ostatnich latach jako polski reprezentant autonomii prowincyonalnej, umiał z tem swojem stanowiskiem połączyć tyle taktu i objektywności, że najzagorzalsi Niemcy z naszej dzielnicy nie mogli nie uznawać jego bezstronności.

Obecnie wicemarszałek naszego sejmu skreślony jest z listy urzędników dworskich. Dodajemy, że hr. Teodor Żółtowski od czasu swej nominacyi na szambelana nigdy nie uczęszczał na dworze pruskim.

Pisma poznańskie donoszą, że podług planu uroczystości w czasie wizyty cesarza Wilhelma w Poznaniu miał arcybiskup Stablewski spotkać się z cesarzem Wilhelmem jedynie na prywatnej audyencyi. Sami Niemcy nie wymagali od niego wyraźniejszego objawu loyalności. Tymczasem zupełnie niespodziewanie znaleziono go także pomiędzy witającymi monarchę w kwaterze generalnej komendy. Te nadprogramowe objawy loyalności ze strony arcypasterza wyprowadzają zupełnie z równowagi krzykliwych polskich patryotów, którzy wcale nie kryją swojego oburzenia.

W Gnieźnie skutkiem specyalnej uchwały rady miejskiej wydrukowano poznańską mowę Wilhelma w dosłownem brzmieniu na osobnych plakatach i porozlepiano na wszystkich rogach ulic. W nocy atoli, pomimo patrolującej po ulicach policyi, pozdzierano lub zasmarowano gnojem wszystkie te afisze, skutkiem czego władze postanowiły propagandę polską tępić całemi siłami.

Poznań. — O zniesieniu wałów fortecznych w Poznaniu pisze "Posener Tageblatt" między innemi: "Od kilku miesięcy są gotowe plany przyszłego zużytkowania obszarów, które będą pozyskane przez zniesienie wałów fortecznych. Od miasta Poznania wymaga się nie nieznacznych ofiar, mimo to władze miejskie swego czasu jednomyślnie zgodziły się na przedłożoną umowę, ponieważ były przekonane, że zdrowy rozwój miasta jest możliwy tylko wtenczas, gdy wały forteczne będą zniesione przynajmniej na stronie zachodniej. Co do tego nie może być żadnej wątpliwości, że przeobrażenia miasta nie dokona się bez poniesienia ofiar ze strony jednostek; tego wymaga wzgląd na dobro ogółu, któremu interesy jednostek muszą się podporządkować."

W dalszym ciągu "Posener Tageblatt" dziękuje cesarzowi za interes, jaki okazał dla kresów wschodnich i ich stolicy, a kończy słowami: "Ta pewność będzie dla wszystkich Niemców dobrą pobudką, aby tu stali na straży w ciężkiej, narzuconej nam walce za niemczyznę, za nasze prawo narodowe."

Z walki o ziemię. W tych dniach sprzedał p. Frydrychowicz z Wicza w poznańskiem swój majątek, obejmujący przeszło 1500 mórg, Niemcowi z Szląska p. Demlerowi za 390,000 marek. Ponieważ kupiec jest podsuniętą osobą dla kolonizacyi, jest to nowa klęska. P. Aleksander Staroryпiński wieś swą rycerską Mozgawę, położoną w powiecie suskim 1624 morgów obszaru, sprzedał za 492,000 marek, Polakowi p. Bolesławowi Meyerowi z Sopot, mimo że Niemiec dawał 7500 marek więcej.

Poznań. Naczelny prezes Księstwa Poznańskiego został mianowany rzeczywiście tajnym radzcą. Prezydent komisyi kolonizacyjnej p. dr. Wittenburg został mianowany rzeczywistym tajnym wyższym radzcą rządowym i otrzymał rangę radzców pierwszej klasy. Tajnymi radzcami rządowymi zostali mianowani nadburmistrz p. Witting i landrat p. Bethe w Czarnkowie. Radzcą medycynalnym został mianowany p. dr. Mankiewicz, asesor aptekarski w medycynalnem kolegium w Poznaniu. Nadburmistrzami zostali mianowani panowie Knobloch, pierwszy burmistrz w Bydgoszczy i p. Wolff, pierwszy burmistrz w Pile. Oprócz powyżej wymienionych otrzymało wielu innych różne odznaczenia i ordery z powodu pobytu cesarza.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Toruń. Przed sądem wojennym w Toruniu stawał podoficer pewien i szeregowiec. Pierwszy z nich oskarżony był o nadużycie i znęcanie się nad żołnierzami. Jak się wykazało w toku rozpraw, oskarżony podoficer Eggert był istnym oprawcą dla żołnierzy. Spotkała go też zasłużona kara 6 miesięcy więzienia. — Drugi oskarżony, szeregowiec Schubert, stawiał opór swemu oprawcy, a raz nawet, rozdrażniony nie ludzkiem obchodzeniem się podoficera, czynnie go znieważył. Sąd wojenny uznał przestępstwo Schuberta jako cięższe jeszcze, bo skazał go na ośm miesięcy więzienia.

SZLĄSK PRUSKI.

— Pszczyna. Całą południową część powiatu zniszczył doszczętnie grad. Także po tamtej stronie granicy prawie do samego Krakowa są pola spustoszone. Najmniejsze kulki gradu miały wielkość orzecha włoskiego, największe ludzkiej pięści. Zboża połamane i zbite zupełnie, szyby i dachówki w budynkach potłuczone. Szczęście, że straszliwy ten grad padał nocą, bo za dnia byłby wytłukł i drób w polu, a poranił ludzi i bydło. Na domiar klęski trzeba zaznaczyć, że zboża prawie nigdzie nie były zabezpieczone od gradobicia.

Pod Austryakiem

GALICYA.

Miasteczko w Tarnogórskiem. Wielki pożar zniszczył w Małym Zyglinie domostwa Marchowskiego i Buszki, bardzo nizko zabezpieczone. Ze sprzętów domowych nie ocalono niczego, ztąd wielkie zmartwienie. Młoda jeszcze straż ogniowa z Miasteczka znalazła się szybko na miejscu i ograniczyła pożar, którego przyczyny nie wyśledzono.

— Lwów. — W pobliżu miasteczka Ataki, nad Dnieprem, znajduje się wysoka stroma góra. W tych dniach nad miasteczkiem i okolicą przeciągnęła burza, połączona z ulewnym deszczem. Masa wody deszczowej, biegnąca do Dniepru, podmyła część góry, która runęła. Nazajutrz około tej miejscowości przechodziło kilku włościan z pobliskiej wsi Karłoszówki i ci spostrzegli, że w rumowiskach sterczy kawał żelaza. Z początku próbowali go wyciągnąć rękoma, gdy jednak przekonali się, iż przechodzi to ich siły, powrócili do domu i zaopatrzywszy się w łopaty, udali się z powrotem i tam zaczęli kopać. Po pracy, trwającej godzinę, odkopali beczkę żelazną, napełnioną złotemi pieniędzmi tureckiemi, któremi podzielili się i następnych dni poczęli je sprzedawać po 3, 5 i 10 rubli za sztukę. Gdy się policya miejscowa o tem dowiedziała, udała się do domów szczęśliwych znalazców i odebrała od nich 70 funtów złotych monet. Czy jest to już wszystko — niewiadomo, prawdopodobnie bowiem część skarbu musieli jeszcze ukryć. Znalezione pieniądze na razie wysłano do kancelaryi gubernatora w Kamieńcu Podolskim.

Na pamiątkę obchodu rocznicy grunwaldzkiej w Krakowie powzięto myśl wmurowania tablicy lub położenia kamienia pamiątkowego, przypominającego hołd pruski na rynku krakowskim. Składki na ten cel spłynęły bardzo obficie.

Przepełnienie gimnazyów w Krakowie. D. 3 bm. odbyła się w Krakowie konferencya tamtejszych dyrektorów szkół średnich, pod przewodnictwem radcy szkolnego dra Germana, w sprawie otwarcia jeszcze jednej, równorzędnej pierwszej klasy gimnazyalnej, na której pomieszczenie brakło lokalu i sił nauczycielskich. Postanowiono nie dzielić w gimnazyum św. Jacka szóstej klasy na dwa oddziały, jak to pierwotnie uczynić zamierzano, a natomiast w temże gimnazyum otworzyć piąty oddział klasy pierwszej. Wszyscy uczniowie, których dotąd nie przyjęto do żadnego z gimnazyów krakowskich z powodu braku miejsca, pomieszczeni będą w piątym oddziale klasy pierwszej gimnazyum św. Jacka.

COŚ NOWEGO.

Otrzymujemy sporą ilość listów z proźbą o papier listowy z widokami. Dotyczczas sprzedawaliśmy zwykły papier listowy różnego rozmiaru i gatunku, ale papier taki wszędzie można nabyć, a czytelnicy chcieliby coś nowego.

Dlatego to postaraliśmy się o papier z pięknemi obrazkami, jak: Matka Boska Częstochowska, Klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie, Matka Boska w Gieszwałdzie' Pułaski, Kościuszko, itp. obrazy. Za dwadzieścia cztery sztuk takiego ozdobnego papieru listowego z kopertami liczymy 50c. Kto z czytelników życzy sobie nabyć takiego papieru listowego, niech pisze do nas pod adresem W. Dyniewicz 532 Noble st, Chicago, Ill., załączając 50c.

Dodać tu musimy, że takiego papieru listowego z widokami polskiemi nie nabędziecie w żadnym składzie amerykańskim.

Dla osób piszących do kraju, mamy listy drukowane po polsku wraz z chrześcijańskiem pozdrowieniem osób każdemu drogich.

U góry znajduje się modlitwa do Niep. Poczęcia N. M. P. wraz z pięknym wizerunkiem Matki Boskiej.

Za 25 sztuk takiego papieru z kopertami liczymy $1.00

PISMA Adama Mickiewicza.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

WIERSZE RÓŻNE.

I.

HYMN.

Na dzień zwiastowania N. P. Maryi.

Pokłon przeczystej Rodzicy!
Nad niebiosa Twoje skronie,
Gwiazdami Twój wieniec płonie
Jehowie na prawicy.

Ninie dzień Tobie uświęcamy wierni—
Śród Twego błyśnij kościoła!
Oto na ziemie złożone czoła,
Oto śród niemej bojaźnią czerni,
Powstaje prorok i woła:
Uderzam organ Twej chwale,
Lecz z bóstwa idzie godne bóstwa pienie,
Śród Twego błyśnij kościoła!
I spuść anielskie wejrzenie!—
Duchy me bóstwem zapalę,
Głosu mi otwórz strumienie!

A zagrzmię piersią, jaką Cherubiny
Zagrzmią światu na skonanie,
Gdy proch, zapadły w wieków otchłanie,
Ze snu nicości wybiją:
Takim grzmotem twoje chluby,
Gdzie piekło, gdzie gwiazdy świecą,
Nieskończoność niech oblecą,
Wieczność przeżyją!

A któż to wchodzi? Wchodzi na Sion Dziewica,
Jak ranek z morskiej kąpieli
I jutrznia Maryi lica;
Śnieży się obłok, słońce z ukosa
Smugiem złota po nim strzeli,
Taka na śniegu, co szaty bieli,
Powiewnego jasność włosa.

Pojrzał Jehowa i w Niej upodobał sobie.
Pękły niebios zwierciadła,
Biała gołąbka spadła,
I nad Syonem w równi trzyma skrzydła obie,
I srebrzystej pierzem tęczy
Niebianki skronie uwieńczy.

Grom błyskawica!
Stań się, stało:
Matką Dziewica,
Bóg ciało!

DO MARYI ŁEMBICKIEJ.

W DZIEŃ PRZYJĘCIA KOMUNII ŚWIĘTEJ.

Dziś cię za stołem swym Chrystus ugościł,
Dziś anioł tobie nie jeden zazdrościł:
Ty spuszczasz oczy, które bóstwem gorą!
Jak ty mnie swoją przerażasz pokorą,
Święta i skromna!—Grzesznicy nieczuli,
Gdy my w spoczynku skroń opasłą złożym:
Tobie klęczącej przed barankiem Bożym,
Jutrzenka usta modlące się stuli.
Wtenczas zlatuje anioł twój obrońca,
Czysty i cichy jak światło miesiąca,
Zasłonę marzeń powoli rozdziela,
A troskliwości pełen i wesela,
Z takiem nad tobą schyla się objęciem,
Jak matka nad swem sennem niemowlęciem.
Jeżeli promień nieśmiertelnej łaski
Zbyt żywo w oczach anioła jaśnieje,
I gdy się senna zbyt żywo rozśmieje:
Anioł łagodnie przygasza swe blaski,
Stula nad senną zasłonę marzenia,
I odlatuje, biorąc twe westchnienia.
Lecz nim odleci, kładzie wdzięki nowe,
Jak nowe suknie dziecięciu pod głowę—
Tak się piastunka jego codzień budzi,
Z nową miłością u Boga i ludzi:
Jabym dni wszystkich roskosz za nic ważył,
Gdybym noc jedną, tak jak ty, przemarzył.

Rzym, 1830.

ARYMAN I OROMAZ.

(Z zendawesty.)

W samym przepaści nie zgłębionej środku,
W samym ciemności najgrubszym zarodku,
Osiadł Aryman, jak złodziej ukryty,
Gniewny jako lew, jak wąż jadowity.
Onego czasu nadął się i dźwignął,
I wielką ciemność piersiami wyrzygnął,
I po ciemności, jak pająk po sieci,
Szczeblował w górę, tam gdzie Bóstwo świeci.
Oparł się o dnia i nocy granice,
Wynurzył głowę i podniósł źrenice.
A skoro ujrzał, w samym niebios środku,
Oromadesa, co wśród tworów świeci,
Jak śród gwiazd słońce, jak ojciec śród dzieci:
Zły duch pomyślał o szczęściu bez końca—
Ta myśl ogromna, jako świata brzemię,
Z takim ciężarem padła mu na ciemię,
Że stracił siłę, runął na dół głową
Przez wieki wieków—i osiadł na nowo
W samym przepaści niezgłębionej środku,
W samym ciemności najgrubszym zarodku.

1830.

ROZUM I WIARA.

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem, jak chmurę przed słońcem,
Pan je wzniósł w niebo, jako tęczy koło,
I amalował promieni tysiącem.

I będzie błyszczeć na świadectwo wierze,
Gdy luną klęski z niebieskiego stropu;
I gdy mój naród zlęknie się potopu,
Spojrzy na tęczę—i wspomni przymierze.

Panie! Mą pychę duch pokory wzniecił:
Choć górnie błyszczę na niebios błękicie,
Panie! jam blaskiem nie swoim zaświecił:
Mój blask jest słabe twych ogniów odbicie!

Przejrzałem niskie ludzkości obszary
Z różnych jej mniemań i barwą i szumem:
Wielkie i mętne—gdym patrzył rozumem,
Małe i jasne—przed oczyma wiary.

I was dostrzegłem, o dumni badacze!
Gdy wami burza jak śmieciem pomiata,
Zamknięci w sobie, jak w konchy ślimacze,
Chcieliście mali obejrzeć krąg świata.

Konieczność! rzekli, wedle ślepej woli
Panuje światu, jako księżyc morzu,
A drudzy rzekli: Przypadek swawoli
W ludziach, jak wiatry w nadziemskiem przestworzu.

Jest Pan, co objął oceanu fale,
I ziemię wiecznie kazał mu zamącać;
Ale granicę wykował na skale,
O którą wiecznie będzie się roztrącać.

Darmo chce powstać z ziemnego pogrzebu:
Ruchomy wiecznie, ruchem swym nie władnie:
Im wyżej buchnął, tem głębiej upadnie—
Wznosząc się wiecznie, nie wzniesie ku niebu.

A promień światła, który słońce rzuci,
Na szumnej morza igrając topieli,
Nie tonie, tylko w tęczę się rozdzieli,
I znowu w niebo, skąd wyszedł, powróci.

Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni!
Świat cię niezmiernym zowie oceanem,
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.

Zdajesz się tykać brzegów widnokręga:
Daremnie z żaglem nawa leci chyża,
Opływa ziemię, niebios nie dosięga:
Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża.

Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz,
Powietrze ciemnisz chmurami mokremi,
I spadasz z gradem—tyś zawsze na ziemi!

A promień wiary, którą niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy,
I twe pogodne źwierciadła oświeca—
Ach! ty bez wiary byłbyś niewidomy!—

ARCY-MISTRZ.

Jest Mistrz, co wszystkie duchy wziął do chóru,
I wszystkie serca nastroił do wtóru,
Wszystkie żywioły naciągnął jak struny,
A wodząc po nich wichry i pioruny,
Jedną pieśń śpiewa i gra od początku—
A świat dotychczas nie pojął jej wątku.

Mistrz, co malował na niebios błękicie,
I malowidła odbił na tle fali,
Kolosów wzory rzezał na gór szczycie,
I w głębi ziemi odlał je z metali:
A świat przez tyle wieków, z dzieł tak wiela,
Nie pojął jednej myśli tworzyciela.

Jest Mistrz wymowy, co Bożą potęgę
W niewielu słowach objawił przed ludem,
I całą swoich myśli i dzieł księgę
Sam wytłomaczył: głosem, czynem, cudem.
Dotąd Mistrz nazbyt wielkim był dla świata;
Dziś, świat nim gardzi—poznawszy w nim brata.

Sztukmistrzu ziemski, czem są twe obrazy,
Czem są twe rzeźby i twoje wyrazy?
A ty się skarżysz, że ktoś w braci tłumie
Twych myśli i mów i dzieł nie rozumie?
Spojrzyj na Mistrza i cierp Boży synu,
Nieznany albo wzgardzony od gminu!—

MĘDRCY.

W nieczułej, ale niespokojnej dumie
Usnęli mędrcy. Wtem odgłos ich budzi:
Że Bóg widomie objawił się w tłumie,
I o wieczności przemawia do ludzi.
"Zabić go—rzekli—spokojność nam miesza!—
Lecz zabić we dnie? obroni go rzesza."

Więc mędrcy w nocy lampy zapalili,
I na swych księgach ostrzyli rozumy
Zimne i twarde, jak miecze ze stali,
I wziąwszy z sobą uczniów ślepych tłumy,
Szli łowić Boga.—A zdrada na przedzie,
Prostą ich drogą, ale zgubną wiedzie.

"Tyś to?" krzyknęli na Maryi syna—
"Jam," odpowiedział i mędrcy pobladli—
"Ty jesteś?" "Jam jest." Służalców drużyna
Uciekła w trwodze—mędrcy na twarz padli;
Lecz widząc, że Bóg straszy a nie karze,
Wstali przelękli—więc srożsi zbrodniarze.

I tajemnicze szaty z Boga zwlekli,
I szyderstwami ciało jego siekli,
I rozumami serce mu przebodli:
A Bóg ich kocha i za nich się modli!—
Aż gdy do grobu duma Go złożyła,
Wyszedł z ich duszy, ciemnej jak mogiła.

Spełnili mędrcy na Boga pogrzebie
Kielich swej pychy. Natura w rozruchu
Drżała o Boga—lecz pokój był w niebie:
Bóg żyje—tylko umarł w mędrców duchu.

ROZMOWA WIECZORNA.

I.

Z tobą ja mówię co królujesz w niebie,
A razem gościsz w domku mego ducha;
Gdy północ wszystko w ciemnościach zagrzebie,
I czuwa tylko zgryzota i skrucha:
Z Tobą ja mówię! Słów nie mam dla Ciebie:
Myśl Twoja każdej myśli mej wysłucha,
Najdalej władasz i służysz w pobliżu,
Król na niebiosach, w sercu mem na krzyżu!

I każda dobra myśl, jak promień wraca
Znowu do Ciebie, do źródła, do słońca,
I nazad płynąc, znowu mię ozłaca.
Śle blask: blask biorę i blask mam za gońca.
I każda dobra chęć Ciebie wzbogaca,
I znowu za nią płacisz mi bez końca:
Jak Ty na niebie, Twój sługa, Twe dziecię,
Niech się tak cieszy, tak błyszczy na świecie.

Tyś Król, o cuda! i Tyś mój poddany!
Każda myśl podła, jako włócznia nowa,
Otwiera Twoje niezgojone rany;
I każda chęć zła jest gąbka octowa,
Którą do ust Twych zbliżam zagniewany—
Póki Cię moja złość w grobie nie schowa.
Cierpisz, jak sługa panu zaprzedany:
Jak Ty na krzyżu, Twój pan, Twoje dziecię,
Niechaj tak cierpi i kocha na świecie.

II.

Kiedym bliźniemu odsłonił myśl chorą
I wątpliwości raka, co ją toczy;
Zły wnet ucieczką ratował się skorą,
Dobry zapłakał, lecz odwracał oczy.
Lekarzu wielki! Ty najlepiej widzisz
Chorobę moją, a mną się nie brzydzisz!

Gdy wobec bliźnich dobył z głębi duszy
Głos przeraźliwszy, niźli jęk cierpienia,
Głos wiecznie grzmiący w piekielnej katuszy.
Cichy na ziemi, głos złego sumienia:
Sędzio straszliwy! Tyś ognie rozdmuchał
Sumieniu złemu—i Tyś mię wysłuchał!—

III.

Gdy mię spokojnym zowią dzieci świata,
Burzliwą duszę kryję przed ich okiem,
I obojętna duma, jak mgły szata,
Wnętrzne pioruny pozłaca obłokiem;
I tylko w nocy, cicho, na Twe łono
Wylewam burzę, we łzy roztopioną!—

WIDZENIE. *)

Dźwięk mię uderzył—nagle moje ciało,
Jak ów kwiat polny otoczony puchem,
Prysło, zerwane anioła podmuchem,
I ziarno duszy nagle pozostało—
I zdało mi się, żem się nagle zbudził,
Ze snu strasznego, co mnie długo trudził.
I jak zbudzony ociera pot z czoła:
Tak ocierałem moje przeszłe czyny,
Które wisiały przy mnie, jak łupiny
W około świeżo rozkwitłego zioła.
Ziemia i cały świat, co mię otaczał—
Gdzie dawniej dla mnie tyle było ciemnic,
Tyle zagadek i tyle tajemnic,
I nad któremi jam dawniej rozpaczał—
Iż w nim ujrzałem wszystko w głębi, na dnie,
Jak w ciemnej wodzie, na którą blask padnie.
Teraz widziałem całe wielkie morze,
Płynące z środka, jak z źródła, jak z Boga,
A w niem rozlana była światłość błoga,
I mogłem latać po całem przestworze.
Biegać jak promień, przy boskim promieniu
Mądrości Bożej i w dziwnem widzeniu,
I światłem byłem i źrenicą razem.
I w pierwszym, jednym rozlałem się błysku,
Nad przyrodzenia całego obrazem:
W każdy punkt moje rzuciłem promienie,
A w środku siebie, jakoby w ognisku,
Czułem od razu całe przyrodzenie.
Stałem się osią w nieskończonem kole:
Sam nieruchomy, czułem jego ruchy;
Byłem w pierwotnych żywiołów żywiole,
W miejscu, skąd wszystkie rozchodzą się duchy,
Świat ruszające, same nieruchome:
Jako promienie, co ze środka słońca
Leją potoki blasku i gorąca,
A słońce w środku stoi niewidome.
I byłem razem na okręgu koła,
Które się wiecznie rozszerza bez końca
I nigdy bóstwa ogarnąć nie zdoła.
I dusza moja, krąg napełniająca,
Czułem, że wiecznie będzie się rozżarzać,
I wiecznie będzie ognia jej przybywać:
Będzie się wiecznie rozwijać, rozpływać,
Rosnąć, rozjaśniać, rozlewać się, stwarzać,
I coraz mocniej kochać swe stworzenie,
I tem powiększać coraz swe zbawienie.

Przeszedłem ludzkie ciała, jak przebiega
Promień przez wodę; ale nie przylega
Do żadnej kropli: wszystkie na wskróś maca,
I, wiecznie czysty, przybywa i wraca—
I uczy wodę, skąd się światło leje,
I słońcu mówi: co się w wodzie dzieje—

Stały otworem ludzkich serc podwoje:
Patrzyłem w czaszki—jak alchemik w słoje.
Widziałem, jakie człek żądze zapalał,
Jakie i kiedy sobie myśli nalał,
Jakie lekarstwa, jakie trucizn wary
Gotował skrycie. A do koła stali
Duchowie czarni, aniołowie biali,
Nieprzyjaciele i obrońce duszni,
Skrzydłami studząc albo niecąc żary;
Śmiejąc się, płacząc a zawsze posłuszni
Temu, którego trzymali w objęciu:
Jak jest posłuszna piastunka dziecięciu,
Które jej ojciec, pan wielki, poruczy,
Choć ta dobre, a ta na złe uczy.

. . . .

. . . .

. . . .

*) Z rękopisu, niedokończone.

DO BOHDANA ZALESKIEGO.

Słowiczku mój! a leć! a piej!
Na pożegnanie, piej
Wylanym łzom, spełnionym snom,
Skończonej piosnce twej!

Słowiczku mój! twe pióra zzuj,
Sokole skrzydła weź,
I w ostrzu szpon, złoto-stron
Dawidzki hymn tu nieś!

Bo wyszedł głos i padł już los,
I tajne brzemię lat
Wydało płód! i stał się cud!
I rozraduje świat!

Paryż, w sierpniu 1841.

II

ODA DO MŁODOŚCI. *)

Bez serc, bez ducha—to szkieletów ludy:
Młodości! podaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzlecę światem
W rajską dziedzinę ułudy,
Kędy zapał tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem,
I obleka nadzieję w złote malowidła!—

Niechaj, kogo wiek zmroczy,
Chyląc ku ziemi poradlone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tępemi zakreśla oczy:

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca!

Patrz na dół! Kędy wieczna mgła zaciemnia
Obszar gnuśności, zalany odmętem:
To ziemia!—
Patrz, jak nad jej wody strupłe 1)
Wzbił się jakiś płaz w skorupie.
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to w głąb' wali,
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali:
A wtem, jak bańka prysnął o szmat głazu!—
Nikt, nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby!

Młodości! tobie nektar żywota 2)
Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę,
Serca niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nić powiąże złota.

Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele. 3)
Jednością silni; rozumni szałem,
Razem młodzi przyjaciele!—
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, 4)
Jeżeli poległem ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem młodzi przyjaciele!
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze, 1)
Ten młody—zdusi Centaury,
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury!—
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga:
Łam, czego rozum nie złamie,
Młodości! orla twych lotów potęga,
Jak piorun twoje ramię! 2)

Hej! ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duchy!—
Dalej z posad bryło świata!
Nowemi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory, 3)
Zielone przypomnisz lata.

A jako w krajach zamętu i nocy,
Skłóconych żywiołów waśnią,
Jednem "stań się" z Bożej mocy
Świat rzeczy stanął na zrębie,

*) Wydanie poznańskie Poezyi Mickiewicza z roku 1828 ogłosiło po raz pierwszy drukiem Odę do Młodości, w formie nieco odmiennej od tej, jaką wszystkie następne przechowały edycye. Z tego poznańskiego wydania wypisane są tu warianty. P. W.

1) Patrz, jak na jej wody grupie,

2) Młodości! tobie jest nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi w dziele:
Serca niebiańskie nie poi wesele,
Kiedy je razem nić powiąże cnota.

3) W szczęściu wspólnem wszystkich cele.

4) I ten szczęśliwy, kto wśród zawodu
Legł świetnym wiedzion zapałem:
Bo jeśli poległ on ciałem,
Dał innym szczebel do sławy grodu.

1) Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze,
Młodzieńcem, zdusi Centaury;
Ten piekłu ofiary wydrze,
Do nieba sięgnie po laury.

2) A jako piorun twe ramię!

3) A opleśniałej zbywszy kory.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych niwynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 2-go PAŹDZIERNIKA, 1902.

KŁAMSTWO.

W poniedziałkowym numerze "Kuryera Polskiego" czytamy:

"Sobotni Dzien. Narodowy pisze, co następuje: — Z przyjemnością donosimy, że wydawnictwo "Gazety Polskiej" w Chicago idąc za głosem prasy wysłało do Europy kwotę czterech tysięcy marek czyli tysiąc dolarów, złożoną za jej pośrednictwem przez Polaków na ofiary wrzesińskie. Ob. Dyniewicz zaokrąglił z własnych funduszów kwotę u niego złożoną do tysiąca dolarów i odstąpił od pierwotnego zamiaru żądania gwarancyi, iż kwota ta na właściwy cel będzie użyta."

Kłamstwem jest, jakobyśmy wysłali pieniądze do Europy "za głosem prasy." Naznaczyliśmy wyraźnie w "Gazecie Polskiej," że odebrawszy pokwitowanie dnia 1 września na wysłane 1000 marek 5go lutego, wysłaliśmy po odebraniu tego pokwitowania resztę składek zebranych na dzieci wrzesińskie.

Nie mogliśmy na oślep wysyłać drugiej raty składek, nie mając pokwitowania na pierwszą wysłaną ratę. Żaden uczciwy człowiek nie będzie szastał groszem publicznym na chybił trafił, nie dbając o to, czy idzie on na właściwy cel, i nie mając poręczenia, co się z tym groszem stanie.

Jeżeli dziennik, który podał tę wiadomość, chce uchodzić za pismo poważne, nie powinien podawać fałszywych wiadomości. Mamy pretensyę do tych, którzy tę wiadomość pierwsi podali.

"ZIARNO."

Otrzymaliśmy 9ty numer "Ziarna," wychodzącego obecnie pod redakcyą Konstantego Małka w Milwaukee, Wis. Jest to organ jednego odłamu Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Dotychczasowy format "Ziarna" został znacznie powiększony. "Ziarno" w nowej szacie przedstawia się bardzo ładnie. Wszystkie artykuły redakcyjne są napisane z werwą, ale brak tu jednej rzeczy i to rzeczy najważniejszej — mianowicie redakcya nie wspomina ani słowem o połączeniu się obydwóch odłamów Związku.

Bądźmy wytrwali i zgodni! — woła w swej odezwie zarząd, a jakżeż tu można mówić o zgodzie, gdy się dla zgody nic nie robi, gdy sam zarząd trzyma się na uboczu. Panowie, tak postępując nie zyskacie poparcia dla siebie u ogółu, a tem samem krzywdę pieśni polskiej wyrządzacie.

V SEJM UNII POLSKIEJ.

Z powodu odbywającego się w Trenton, N. J. sejmu Unii Polskiej, domy w polskiej dzielnicy były udekorowane we flagi polskie i amerykańskie.

Dnia 23 bm, rano, delegaci z muzyką na czele w asystencyi kilku Towarzystw, udali się do kościoła św. Krzyża. Mszę św. odprawił ks. Tarnowski z Camden, N. J., w asystencyi ks. S. Szpotańskiego z Hudson, Pa., jako dyakona, ks. Oleśińskiego z Filadelfii jako ceremoniarza. Przemawiali w kościele po polsku ks. Majer z St. Paul, Minn., a po angielsku ks. biskup z Trenton, N. J., który też udzielił błogosławieństwa delegatom.

O godz. 12 w południe otworzył sejm prezes Unii ob. A. Kruszewski z St. Paul, Minn., i wyznaczył komitet do sprawdzenia mandatów, złożony z ob. S. Kowalskiego z St. Paul, J. Majchrzyckiego i J. Palkowskiego z Buffalo, F. Affelta z Wilkesbarre i A. Kapaczyńskiego z Trenton, poczem odroczono się do godz. 3-ciej po południu.

Sesya popołudniowa rozpoczęła się o godz 4 ej. Komitet sprawdzania mandatów złożył raport, że jest obecnych 39 delegatów reprezentujących 51 Towarzystw, a mających prawo do 93 głosów. Obecnych było 11 księży i 29 delegatów świeckich.

Przystąpiono do wyboru urzędników sejmu przez tajemne balotowanie.

Marszałkiem sejmu został obrany dr. Pitas, a sekretarzem J. Rożan, obaj z Buffalo, N. Y.

Następnie został zamianowany jeszcze komitet do sprawdzenia książek; weszli do niego ob. G. Idziorek z Minneapolis, Minn., J. Goryca z Buffalo i F. Węgliński z Trenton—poczem odroczono się do środy do godz. 3-ciej po południu.

Sejm trwał od wtorku do piątku wieczora. Pomiędzy innemi uchwalono:

Wsparcie w kalectwie wynosić będzie $500, nie potrącając pośmiertnego. Członek może być przyjęty do Unii Polskiej do 50 lat, a członkowie starych towarzystw wstępujący in gremio mogą liczyć 55 lat.

Unia liczy obecnie 3430 członków. Pensya sekr. jeneralnego wynosić będzie $800, kasyera $200. Przyszły sejm odbędzie się w Wilkesbarre, Pa.

Na górników w Pennsylvanii wyznaczył sejm $50 i na kościół św. Krzyża w Trenton, N. J. $50. Na rachunek pośmiertnego wyznaczono 4 członkom po $100. "Słońce" zostało na dalsze dwa lata organem Unii Polskiej.

Następujący zarząd został obrany:

Kapelanem ks. D. Majer z St. Paul; prezesem, Andrzej Kruszewski z St. Paul po raz drugi; wiceprezesem, J. Szaundys z Trenton po raz drugi; sekr. jen. Maksymilian Gebler z Buffalo, po raz drugi; lekarzem naczelnym, dr. Fronczak, reszta zarządu ta sama z dodatkiem trzech radców do rewizyi książek.

Taki jest mniej więcej przebieg obrad V. sejmu Unii Polskiej, trzeciej z rzędu organizacyi polskiej w Stanach Zjednoczonych co do ilości członków.

"PRO POLONIA."

Protest Włoch przeciwko gwałtom pruskim, dokonywanych na dzieciach polskich w Poznańskiem, zamknięty został dnia 30 lipca 1902 liczbą około 120,000 głosów.

Brały w nim udział miasta: Rzym, Medyolan, Turyn, Padwa, Bolonia, Wenecya, Werona, Piza, Luka, Mantua, Florencya, Liworno, Genua, Porto Maurizio, San Remo, Oneglia, Albenga, Neapol, tudzież drobne osady i wioski. Protestowano w sposób dwojaki. Już to przez podpisywanie imiennych list, zaopatrzonych krótkiem, określającem cel akcyi nagłówkiem, już też instytucyami i stowarzyszeniami z tekstem protestu, z tekstem dowolnem, na ogólnych, lub umyślnie w celu tym zwołanych zebraniach uchwalonym, a przez odnośne komitety podpisanym.

Ze stowarz. protestujących w pierwszym rzędzie wymienić należy pełen inicyatywy "Związek kobiet," mający główne ognisko swoje w Medyolanie, a obejmujący szerokie kręgi Towarzystw nauczycielskich, Oszczędności kobiet, Opieki nad pracującemi matkami i dziećmi, Szkół zawodowych, Wyższego kształcenia się, Wzajemnej pomocy i innych.

Dalej poszczególne sekcye narodowego Towarzystwa edukacyjnego: lombardzką, liguryjską i toskańską; stowarzyszenia nauczycieli szkół wyższych, nauczycieli szkół początkowych z San Remo, z Onelgli, z Albengi, Uniwersytecka biblioteka w Rzymie, Kollegium rzemiosł wyższych we Florencyi, Szkołę żeńską sztuk i przemysłu imienia królowej Małgorzaty, oraz nauczycielskie seminaryum imienia króla Wiktora Emanuela w Neapolu. Dalej: Towarzystwo demokratyczne w Genui, Partyę socyalistów włoskich z okręgu Rivarolo, Związek chrześcijańsko ludowy, zgrupowany około czasopisma "Catolico Nilitante" w Genui, oraz także Związek filialny w Medyolanie, Toskańską lożę masońską itd.

Najliczniejszych aktów protestu dostarczyły stowarzyszenia rękodzielnicze: Wzajemnej pomocy, Polepszenia warunków pracy, Wyższego i wzajemnego kształcenia się, Kooperacyjne związki robotnicze, tudzież Izby pracy, będące niejako syndykatami związków tych i stowarzyszeń.

Obok warstw robotniczych stanęły włoskie uniwersytety. Inicyatywę wziął tu Rzym, w którym dnia 1 maja zawiązał się Komitet Centralny Narodowy, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich wydziałów. Komitet ten, uchwaliwszy odezwę, powołującą inne uniwersytety włoskie do współdziałania, ogłosił w rzymskiem "Secolo" wezwanie do rektorów uniwersyteckich, aby się do akcyi protestu przyłączyli, a protest swój rozlepił w aulach i na ulicach Rzymu w tym właśnie czasie, kiedy kanclerz niemiecki hr. Buelow, zjechał do Włoch i porozumiewał się z ministrem Prinettim.

Niezależnie od uniwersytetu protestowały: genueński związek młodzieży "Jura Italiae," tudzież florencka grupa studentów republikanów "Goffredo Mamali."

Z osób prywatnych, które w akcyi protestu najczynniejszy wzięły udział, z wdzięcznością wymienić należy: panią Hersylię Majmo, żonę deputowanego, stojącą na czele "Związku Kobiet" w Medyolanie; panią Maniani z Turynu, redaktorkę czasopisma "Italia Feminile;" panią Gizeldę Rapizardi, rządową inspektorkę zakładów naukowych żeńskich; panią Baneschi-Cecculi, poetkę i przyjaciółkę Lenartowicza; panią Irmę Scednik, redaktorkę "Corriere Feminile," dra Monetę, prezesa lombardzkiego związku powszechnej Ligi pokoju; dra Accari, który kilkakrotnie zabierał głos w publicznych konferencyach o Polsce; adw. Begeya z Turynu; prof. Józefa Tomme z Porto Maurizio; jenerała Turra, sędziwego przyjaciela i towarzysza broni Kossuta; maygrabinę Tartarini, znaną prelegentkę z Rzymu; prof Arnalda Cervaseto, wiceprezesa syndykatu prasy włoskiej w Rzymie; panią Reinę Melli, jedną z najczynniejszych przedstawicielek ruchu kobiecego i ekonomicznego w Turynie; panią Emilię Santamaria z Rzymu; panią Amadeo z Neapolu; panią Jadwigę Salvi z Werony autorkę wielce popularnego wiersza "Do dzieci polskich," tudzież p. Piotra Barberę, prezesa tow. Filologicznego we Florencyi.

Jednym z faktów najbardziej w akcyi tej znamiennym, było samorzutne tworzenie się w całych Włoszech komitetów "pro Polonia," które to komitety organizowały zebrania, konferencye, manifestacye, wydawały i rozrzucały odezwy, przysyłały do Florencyi swoich delegatów, budziły i utrzymywały nader żywy ruch w prasie, nietylko na korzyść samej akcyi protestu, ale także na korzyść ogólnej naszej narodowej sprawy. Jakoż całe Włochy przejął mocny duch zapału, braterstwa, duch żywej gotowości do czynu, a wyrazem ducha tego stała się szczególniej młodzież uniwersytecka.

Z niejaką też pewnością twierdzić można, iż akcya protestu rozżarzyła wspomnienia i zatliła porywy, stając się nowym węzłem zacieśniającym sympatyę pomiędzy Włochami a Polską; a to — tak w tej chwili popularne i szeroko po półwyspie rozbrzmiewające hasło: "Pro Polonia," może istotnie kiedyś w danej chwili nabrać dla nas głębokiego i żywotnego znaczenia.

Marya Konopnicka.

WIEC POLSKI W BERLINIE.

Przy udziale przeszło 1000 osób obojej płci odbył się w Berlinie wiec polski, którego przebieg poważny i spokojny dał dowód politycznego wyrobienia kolonii polskiej, składającej się przeważnie z drobnych rzemieślników, przemysłowców i robotników.

Pierwszy przemawiał pan Wróbel na temat: Polityka antypolska a nasze stanowisko narodowe. Prelegent starał się wykazać, że walka żywiołu germańskiego z narodami słowiańskiemi, szczególnie zaś z narodem polskim, trwa już od wieków z niemniejszą jak dziś zawziętością.

Po zabraniu ziemi polskiej zaczęła się germanizacya. Fryderyk II zwoził kazał chłopów niemieckich i osadzał ich na ziemi polskiej, dziewki polskie wywożono z kraju, żeniąc je z wojakami pruskimi, dobra polskie rozdawano wysłużonym oficerom, słowem była to już ta sama walka co dziś.

Gdy później traktat wiedeński przepisał samorząd dla Księstwa, dano go tylko na krótko, bo słynny Flottwel, osadzony w Poznaniu jako prezes naczelny w miejsce polskiego namiestnika, zaczął znów uprawiać germanizacyę, demoralizując szlachtę przez pochlebstwa itd.

Gdy w r. 1848 duch wolności na chwilę owionął Niemców i Polacy uwierzyli w bliską wolność, wywalczoną z pomocą Niemców, doznaliśmy krwawego zawodu.

W walce kulturnej prześladowano księży, osadzano redaktorów i lud po więzieniach. Wkrótce potem wyrugowano język polski ze szkół i urzędów, wypędzono 40 tysięcy Polaków z Prus, pozbawiając ich egzystencyi i dobytku.

Gdy miejsce żelaznego kięcia zajął hr. Caprivi, zdawało się, że będzie lepiej. Panowie polscy i posłowie spodziewali się ulg i pozoto prawić o ugodzie. I jaka to była ugoda? Za miliony marek, uchwalonych na wojsko i marynarkę, i za nowe ciężary, nałożone na lud polski, dostało kilku panów ordery i kilku mogło zjeść kilka obiadów u ministrów i pokłonić się na dworze. Lud polski nie dostał nic. Germanizacyę uprawiano coraz wytrwalej.

Powiększono fundusz kolonizacyjny, zakładają domy towarzyskie, aby żaden Niemiec nic od Polaka nie kupił, bojkotują Polaków, ba, nawet zakazano żołnierzom kupowania czegokolwiek u Polaków i odwiedzać gospody, w ręku Polaków będące.

Urzędników śledzą, czy nie mówią w domu po polsku, a biada temu, któremu taką "zbrodnię" udowodnią. Polak nie dostanie żadnej pracy miejskiej, czy urzędowej, nie dostanie urzędu, jak to wyraźnie wykazał p. Loehing. Starają się nawet przedsiębiorców prywatnych odwieść od zatrudniania Polaków, nawet tu w Berlinie wypytują, kto jest Polakiem, wytykają pryncypałom, że zatrudniają Polaków.

W ostatnim czasie zakazują nawet używania imion polskich.

A co to my czynimy w naszej obronie? Dotąd bardzo mało — tyle, co nic.

Trzeba koniecznie pracować nad zatarciem różnicy stanu przy pracy narodowej — tu każdy jest równym sobie obywatelem, a wynoszenie się jednych nad drugich należy potępić jako czynnik rozbijający nas. Miejmy nadzieję, że czasy, w których dorobiony kupiec lub przemysłowiec wstydził się swego pochodzenia i zdobywszy majątek, kupował wieś, aby być większym panem, już się nie wrócą, że dorobieni kupcy i przemysłowcy nie będą naśladowali hulaszczej szlachty i jeździli po "badach" i wystawach i przegrywali dorobku, lecz, że teraz każdy Polak, pomny niebezpieczeństwa, jakie nam zagraża, wytęży swe siły, aby jak najwięcej zdobyć dla siebie, a tem samem i dla narodu.

Pracujmy nad wyparciem nieufności do ziomków, pozbądźmy się zazdrości, która nieraz szkodę wyrządza przemysłowi polskiemu i wyradza nieżyczliwość wobec swoich. Wielką wadą naszą jest także gnuśność i brak wytrwałości. Zrażamy się równie prędko niepowodzeniami, jak się do tworzenia czegoś nowego bierzemy. Więcej rozwagi i wytrwałości we wszystkiem, a będzie nam lepiej.

Obowiązkiem każdego Polaka powinno być:

Praca nad własnem uświadomieniem i kształcenie się zawodowe i umysłowe:

staranie się o polskie wychowanie dzieci, aby umiały nietylko mówić i pisać po polsku, lecz także aby poznały historyę i literaturę polską.

należeć do jakiegokolwiek towarzystwa polskiego, aby zadokumentować potrzebę jak najściślejszej łączności naszej: usilna praca w tow. w kierunku oświaty ogólno narodowej,

baczyć na to, aby żaden grosz polski, pracą naszą zdobyty, nie został wydany na marne,

zwalczanie zbytkowego ubierania się, hulanek i pijaństwa, jak najmniej wszelkich gier — jak loterye, karty, sporty itp., które podudzają do lekkomyślności.

Zanadto wydajemy na trunki, zanadto przegrywamy w loterye. Pamiętajmy, że nam tylko pozostała praca twarda.

Obowiązkiem każdego Polaka jest dążenie do uświadomienia politycznego. Skarżymy się na brak ludzi, a mało kto odważy się temu brakowi zapobiedz i stawać do szeregu czynnych pracowników w dziedzinie politycznej.

W końcu zaproponował mówca następującą rezolucyę, którą jednogłośnie przyjęto:

Zabrani na wiecu w Berlinie Polacy podnoszą głośny protest przeciwko polityce rządu pruskiego, o ile dąży do wynarodowienia Polaków, protestują przedewszystkiem przeciwko temu, że do przeprowadzenia ustaw antypolskich używa rząd środków, pochodzących i z naszej krwawej pracy, z podatków, które my, jako należący do państwa pruskiego obywatele płacić musimy.

Wobec coraz silniejszego naporu działań antypolskich, wiecownicy wyrażają nie, złomne postanowienie opierania się całą siłą germanizacyi przeciwdziałania jej słowem i przykładem w szczególności zaś piętnują jako zdradę sprawy narodowej wyprzedawania ziemi obcym,

wzywają do popierania usiłowań utrzymania ziemi w ręku polskim, w szczególności do popierania banków parcelacyjnych.

Zaznaczają obowiązek popierania przemysłu swojskiego, wzywając ogół do unikania z zasady obcych, gdzie tylko jest swojak, kupców zaś i przymysłowców do coraz umiejętniejszej pracy w swym zawodzie.

Przypominają rodzicom obowiązek wychowania dzieci po polsku, a ogółowi obowiązek popierania wszelkich działań na polu szkolnictwa polskiego i oświaty ludowej,

nawołują każdego prawego Polaka do pracy nieustannej, osobistej nad uświadomieniem rodaków w kierunku narodowym i politycznym, w szczególności też w Berlinie w kierunku żachowania praw języka ojczystego w kościele.

POWIĘKSZENIE INTERESU.

Dzięki ogólnemu poparciu interes nasz powiększa się z każdym dniem. Spółka "The Marion Supply Co.," wysyła towary rozmaite do wszystkich części Stanów Zjednoczonych i z każdym dniem otrzymujemy więcej obstalunków. Najlepszy to dowód, że odbiorcy są zadowoleni z naszych towarów.

Aby interes swój powiększyć, otwieramy nowy wielki skład pn. 771 Milwaukee ave. Będzie to ułatwieniem dla Polaków w Chicago, którzy mogą przyjść do sztoru i zobaczyć towar.

W tych dniach wyszedł z pod prasy obszerny ilustrowany katalog polski, który wysyłamy każdemu na żądanie darmo.

Dotychczasowe biuro pozostaje pn. 816 N. Hamlin ave., a interesowani niechaj piszą do głównego składu pn. 771 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

PRAKTYCZNA MOWA.

Jak podają pisma francuskie, pewien australski nauczyciel ludowy w dniu koronacyi króla Edwarda miał taką przemowę do swoich uczniów: "Nasz monarcha jest władcą jednego lądu stałego, 100 półwyspów, 500 gór, 100 mórz i jezior, 2000 rzek i 10,000 wysep. Gdy ręką skinie, natychmiast 900,000 żołnierza staje pod bronią, gdy głową poruszy, wypływa tysiąc okrętów z 100 tysiącami marynarzy. Gdy stąpa po ziemi — 30 millionów ludzi czuje odgłos jego kroków. Państwo asyryjskie nie było tak ludne, państwo kartagińskie nie wzbudzało takiej trwogi, państwo rzymskie było słabe, a Grecya była małą włoszczyną w porównaniu do wielko brytańskiego państwa."

Wiadomości Zagraniczne.

(Dokończenie ze stronicy 1-ej).

W Modica zorganizowano komitety celem przyjścia w pomoc nieszczęśliwym. Katastrofę wywołała prawdopodobnie ogromna trąba morska. Wieś Tasero została zupełnie zniszczona. O znacznych bardzo szkodach donoszą z Palazzoli, Acreide, Faria i Geratena.

* * *

Bulla papieska.

RZYM, 27 września. — Ukaże się niebawem nowa bulla papieska, w której Leon XIII wypowie plany swoje w sprawie kościoła na Filipinach.

Hierarhia kościelna zostanie tam kompletnie zreorganizowana. Nastąpi nowy podział dyecezyi i nominacye nowych biskupów i arcybiskupa manilskiego. Poczem delegat apostolski zwoła synod, na którym wypracowane i przyjęte będą reguły kościelne. Arcybiskup Guidi chce szczerze współdziałać z gubernatorem Taftem, aby kwestyę zakonników hiszpańskich pomyślnie rozstrzygnąć. Tak się wyraził w liście pisanym do filipińskiego gubernatora Tafta. Kwestya ta zostanie prawdopodobnie w ten sposób rozstrzygniętą, że wstęp na Filipiny będą mieć księża wszystkich narodowości. Wtedy wpływy kilkuset zakonników hiszpańskich upadną. Mają być założone seminarya duchowne.

* * *

Straszna kolizya.

PARYZ, 27go września.— Wskutek wykolejenia się pociągu osobowego w Arleux pomiędzy Paryżem i Lille, 26 osób zostało zabitych i 50 poranionych. Wykolejenie nastąpiło, gdy pociąg pędził z nadzwyczajną szybkością. Prawie wszystkie wagony zostały pogruchotane w kawałki.

* * *

Nowe zaburzenia.

LONDYN, 29 września. — Z coraz większą stanowczością utrzymują tutaj, że na Bałkanie i w Turcyi zbliża się kryzys.

Bułgarzy i Rosyanie będą w tych dniach obchodzić uroczyście 25 letnią rocznicę oswobodzenia Bułgaryi z pod jarzma tureckiego. Do Szipki, gdzie odbędą się ćwiczenia wojskowe, przybędą: Wielki książe Mikołaj i jen. Ignatiew. Uroczystości te będą miały bardzo ważne znaczenie historyczne.

Wykazano w ubiegłym tygodniu, że okrucieństwa przez Turków popełniane w Macedonii, Albanii i w samej Turcyi równają się stanowi, który wpłynął na to, że Europa pozwoliła Rosyi przed laty 25 ciu wystąpić zbrojnie przeciw Turcyi i oswobodzić Bułgaryę. I wówczas na Bałkanie anarchia śmiało głowę podnosiła. W tej kwestyi znoszą się z sobą gabinety petersburski i wiedeński.

PO ŻNIWACH.

Bartoszu, Bartoszu!
Oj! jakież były żniwa?
Oj! jakież były żniwa?
Czy w stodołach pełno?
Czy wiatr po nich śpiewa?
Czy w stodołach pełno?
Czy wiatr po nich śpiewa?

Czy pszeniczka sypie?
Zaś żytko czy namłotne?
Zaś żytko czy namłotne?
Czyli paszy dosyć?
Sianko nie wilgotne?

Jakże tam ziemiaki?
Czy siła ich pod krzakiem?
Czy siła ich pod krzakiem?
Chłop, jak chleba skąpo,
Dołoży ziemiakiem.

Bóg zapłać, panocku!
Oj! latoś to niczego!
Oj! latoś to niczego!
Da Pan Jezus zdrowie,
Starczy do "nowego"!
Da Pan Jezus zdrowie,
Starczy do "nowego"!

Był ci kłopot z sprzętem,
No i cośkolwiek szkody,
No i cośkolwiek szkody,
Lecz chłop się nie zlęknie
Ognia ani wody!

Nie uroni z garści
Oj! co mu dały nieba!
Oj! co mu dały nieba!
Ni szmatka tej ziemi,
Ni świętego chleba! *El.*

Wiadomości Krajowe.

Strajk górników.

WILKESBARRE, Pa., 25 września. — Wczoraj wieczór, ze strasznym hukiem, który słyszano w promieniu mil kilkunastu, wyleciał w powietrze wysadzony dynamitem wiadukt kolei Delaware, Lackawanna & Western Co., który się wznosił nad rzeką niedaleko miasta Duryea. Na szczęście, pociągów nie było w pobliżu. W okolicy zanosi się na groźne rozruchy.

HARRISBURG. — Sytuacya w okolicach strajkiem objętych, coraz się gorzej napręża. Gubernator Stone zewsząd odbiera prośby o wojsko, do zabezpieczenia mienia obywateli w mieście. Wojsko nadejdzie w 24 godzinach. Jeżeli zaś sprawa nie weźmie innego obrotu, wojsko w 2 godzinach będzie na miejscu.

Naczelny deputy szeryf McAndrews, został zaatakowany i zastrzelony przez motłoch w Olyphant i również zostały zniszczone dynamitem rury parowe kopalni Pennsylvania.

Rozruchy również miały miejsce w "Ridge," pomiędzy strajkierami a robotnikami nieunijnymi przyszło do starcia. Policyant John Burnett z Philadelphii został postrzelony w ramię.

Od chwili przedsiębrania aresztowania pewnej liczby strajkierów, którzy kradli węgiel z wysypów kopalni, zaburzenia powtarzają się dosyć często.

Szeryf Bedal z Shenandoah, z powodu pogróżek tłumu, zażądał także wojska.

WILKESBARRE, 26 września. — W regionach strajku panuje ogromny niepokój. Szeryf Jacobs i jego deputowani są za słabi, aby zachować porządek.

W Nanticoke motłoch zatrzymał tramwaj w przypuszczeniu, że nieunijni robotnicy przyjeżdżają do roboty.

W Plymouth zbito niemiłosiernie nie unijnych robotników, którzy powracali z kopalni, a niektórych nawet zostawiono na pastwę pewnej śmierci na drodze kolejowej.

Niedługo przed pierwszą godziną dzisiaj rano zażądano z 10 miejsc więcej deputy szeryfów dla obrony przed strajkierami.

W Exeta tłum złożony z 500 strajkierów czekał dziś rano na nieunijnych robotników. Deputy szeryf nazwiskiem Burke został strącony na dół, obsypany kamieniami i został dość ciężko pokaleczony — mnóstwo dzieci a zwłaszcza chłopców wałęsa się około washerów. Sytuacya jest naprężona.

PHILADELPHIA, 26 września. — Przy wszystkich prawie kopalniach węgla strajkiem objętych z wyjątkiem kopalń w powiatach North Cumberland i Dauphin patroluje wojsko.

Do tej pory, 3,100 żołnierzy jest w służbie przy kopalniach, a przyjdą jeszcze posiłki.

Szeryf Beddal w powiecie Schuylkill, do którego najpierw przybyło wojsko, żąda od gubernatora Stone, aby w jego powiecie ogłosił stan wojenny i prawdopodobnie do tego też przyjdzie.

Prezydent Mittchel, zapytywany co myśli o sytuacyi po pojawieniu się na polu strajku wojska, oświadczył, że przy jego pomocy nie uda się kompanistom powiększyć liczby ludzi pracujących w kopalniach.

Może to mieć nawet skutek wprost przeciwny. — Już wczoraj w Scranton i Wyoming wielu nieunistów przyłączyło się do rzeszy strajkującej. Mitchell ma nadzieję że tak będzie i w innych okolicach. Jak zapewnia Mitchell strajkierzy pomimo tego, że są prowokowani, zachowują zimną krew, a opisy krwawych zajść są z umysłu rozdymane przez kompanistów, aby usprawiedliwić przybycie wojska.

Twardy węgiel wydobywany przez nieunijnych górników, zaczyna się pojawiać na targu. Zapas jego atoli jest bez porównania mniejszy niż zwykle. W tygodniu ostatnim wydobyto 300,000 ton, czyli tyle, ile w normalnych warunkach wydobywają w przeciągu dnia.

W pobliżu Pittston strajkierzy wykoleili pociąg udający się do kopalni z nieunijnymi robotnikami, przyczem kilka osób odniosło mocne pokaleczenia. Policya rozegnała tłumy. Szeryf nie mogąc zapobiedz tym i wielu innym wybrykom, telegrafował po milicyę.

W Scranton, Pa., został śmiertelnie postrzelony Wojciech Majewski, strajkier, przez stróża kopalni Raymond. Kula ugodziła pod serce. Stan jego jest beznadziejny. W kilku miejscach w okolicy przyszło do starcia strajkierów z policyą, przyczem wiele osób zostało postrzelonych.

W Lebanon, Pa., strajkierzy zaatakowali fabrykę American Iron & Steel Co., z powodu, że na miejsce strajkierów przyjęto murzynów. H. Richards, skarbnik kompanii, został postrzelony.

PHILADELPHIA, 26 września. — The Philadelphia and Reading Co. przypuszcza, że w tym tygodniu niektóre kopalnie w powiecie Schuylkill będą puszczone w ruch. Pewna liczba kopalń już jutro będzie otwarta.

W najbardziej niespokojnej okolicy Olyphant, gdzie jest najwięcej wojska, pomimo to, strajkujący Słowacy zabili Jamesa Winston, a jego zięcia strasznie pokaleczyli. Strajkierzy zabili go na drodze gdy szedł do roboty do Grassy Island. Jenerał Gobin wysłał 8 pułk z Shenandoah do Duryea. Kompanię zaś 14stą do Forest City.

HARRISBURG, Pa., 26 września. — Gubernatora pytano wczoraj czy nie ogłosi stanu oblężenia w regionach objętych strajkiem.

Gubernator odpowiedział, że to jest niepotrzebne, bowiem już wysłał tam wojsko, które powinno utrzymać porządek.

Prezydent w Washingtonie.

WASHINGTON, 25 września. — Prezydent Roosevelt przybył do miasta wczoraj wieczorem o godzinie 6:30. Kilka zaledwie osób czekało na stacyi kolejowej, aby go zobaczyć, bo policya więcej nie dopuściła. Pani Roosevelt przybyła na stacyę w towarzystwie ministra marynarki, ministra spraw wewnętrznych i naczelnego doktora marynarki, którzy pierwsi udali się do wagonu prezydenta. Po dziewięciu minutach zaniesiono go z platformy do powozu, który go prędko odwiózł do białego domu.

Doktorzy twierdzą, że w przeciągu tygodnia, prezydent będzie zdrów.

Prezydent ma zamiar znów na przyszłą wiosnę wyjechać na północy wschód, ale dopiero po zamknięciu kongresu. Obecnie będzie w Washingtonie aż jego noga będzie całkiem wyleczoną.

Przeklęte pijaństwo.

NOWY YORK, 25 września. — Wczoraj rano doniesiono policyi o tragedyi, jaka miała miejsce w mieszkaniu Józefa Olszewskiego. Na miejsce wysłano ambulans i paru policyantów. Gdy policya przybyła do mieszkania na podłodze leżał w kałuży krwi Olszewski ze słabemi oznakami życia. Na pytania policyi odpowiedział, że żona go przebiła nożem bo się ujął za córeczką, którą żona jego poniewierała.

Kobieta leżała na łóżku pogrążona we śnie. Gdy Olszewskiemu opatrywano rany, do łóżka zbliżył się policyant i nakazał kobiecie wstać i udać się z nim na stacyę policyjną. Zaledwie policyant się odwrócił kobieta zeskoczyła z łóżka, porwała za brzytwę i poderznęła sobie gardło od ucha do ucha, zadając śmiertelną ranę. Kobieta umarła natychmiast, a mąż wkrótce po niej ducha wyzionął. Takie to straszne skutki pijaństwa.

Żąda $10,000 za brodę.

NOWY YORK, 25 września. — Simon Kurtz zaskarżył kompanię kolei ulicznej o $10,000 odszkodowania za utratę brody, którą musiał zgolić wskutek spadnięcia z kary ulicznej. Kurtz jest synem Izraela i wybrańcem swego ludu, bo przewodniczy w nabożeństwach w bóżnicy. Wskutek utraty brody Kurtz musiał zrezygnować ze swego zaszczytnego stanowiska, bo przepisy religii tej nie pozwalają, aby golobrody pejsatym przewodził — to więc dało powód do dziwnej skargi o wartość brody.

Koncert nad koncertami.

NOWY YORK, 25 września. — Józef Łoboda mieszka pod nr. 47 przy Kent ulicy w Brooklynie i jest z zawodu maszynistą. Przed paru dniami przybył do domu w towarzystwie trzech barczystych murzynów, którzy ustawili mu fortepian w pokoju. Łoboda nigdy w życiu nie uczył się muzyki, lecz grał zapalczywie, a czem dłużej grał, tem więcej się zapalał i tem większe czuł zamiłowanie w muzyce i zdolności do niej. W końcu zrzucił z siebie co tylko mu zawadzało i grał dalej i zapalał się bardziej. Czem Łoboda więcej się zapalał, tem żona jego mocniej się trwożyła, a sąsiedzi bardziej się niepokoili i przeklinali. Łoboda nie wstał ani do obiadu ani do kolacyi. Posilił się przy fortepianie jedną ręką, podczas gdy drugą przebierał klawisze. Żonę perswadującą mu o spoczynku odepchnął i grał dalej. A grał z całej siły, tłukąc rękami po klawiszach. Grał tak dzień i noc. Żona była w rozpaczy, a sąsiadami miotała wściekłość. Wysłano z sąsiedztwa delegacyę z warunkami pokoju, ale Łoboda o niczem słuchać nie chciał. Drugiego dnia nasz pianista postawił krzesło na stół, następnie stół przysunął do fortepianu, siadł na krzesło i począł nogami grać na fortepianie, a rękami na mandolinie.

Tu już złość zrozpaczonych sąsiadów nie miała granic. Fortepian hukał i grzmiał, a mandolina jęczała, nadto usłyszano jeszcze trzeci jakiś piszczący głos. Łoboda grał na trzech instrumentach.

Trzeciego dnia zaalarmowano policyę. Przybyła wczas, bo koło domu stały rozjątrzone tłumy gotowe wtargnąć każdej chwili i powiesić na najbliższym słupie niezmordowanego pianistę. Policya znalazła go siedzącego na krześle. Nogami grał na fortepianie, rękami na mandolinie, a w ustach trzymał małą harmonikę — grał na trzech instrumentach.

Gdy policya wyprowadziła go z domu, groźne twarze sąsiadów poczęły rozjaśniać się, a kobiety odetchnęły swobodniej i powróciły do swej pracy. Aresztowanego stawiono przed sędzią i oskarżono o naganne zachowanie się. Sędzia sprawę odłożył. Prawdopodobnie lekarze najpierw zbadają czy jego klepki są w porządku.

Z grodu śmietankowego.

MILWAUKEE, Wis., 26 września. — Dzieci, uczęszczające do szkół publicznych w dziewiątej wardzie, noszą na polecenie nauczycieli po dwa kawałki drzewa na opał budynków szkolnych, bo węgla nie ma.

W wardzie jest pięć budynków szkolnych i we wszystkich wydano to dziwne rozporządzenie.

Stało się to po raz pierwszy w historyi miasta i wywołało prawdziwą sensacyę. W każdej sali szkolnej ustawiono pakę drewnianą i w niej składa się przyniesione przez dzieci drzewo. Pryncypał szkolny tego dystryktu, p. Tiefenthaler powiada, że wobec zupełnego braku węgla, którego mu Wydział szkół dostawić nie może i nie chce, musiał się uciec do wydania takiego polecenia dzieciom, aby ochronić się od ewentualności zamknięcia szkoły w czasie mrozów.

— Loterye fantowe, jarmarki itp. — wszystko robią Milwauczanie, aby doprowadzić do skutku budowę pomnika Kościuszki jak najprędzej. Loterya fantowa jaką urządzono w hali Kościuszki przynosi znaczne zyski. Za jaki rok spodziewają się bracia nasi w Milwaukee odsłonić pomnik. Brawo! i szczęść Boże.

Dynamit w robocie.

WASHINGTON, 26 września. — Hotel pod złotym orłem został wczoraj o godz. 4:30 rano rozsadzony dynamitem, który podłożył Frank McKie, jeden z gości, który później popełnił samobójstwo.

Mniej więcej około 20 do 30 gości było w hotelu, którzy przez eksplozyę zostali wyrzuceni ze swych łóżek. Gospodarz hotelu Brandt i jego żona zostali pokaleczeni. Dach budynku jest rozerwany a okna wszystkie wybite.

Brandt dał właśnie bankiet wczoraj wieczór na powitanie swej żony, która powróciła z Niemiec wraz z córką Sophie. Pomiędzy gośćmi był również McKie.

McKie kochał się w córce gospodarza i zamieszkiwał w hotelu od lat 4. Brandt nigdy nie przypuszczał, aby jakieś nieporozumienie zaszło między nimi. McKie zaznaczył wczoraj w nocy, że i on czekał, dopóki Sophie nie powróci z Niemiec.

W eksplozyi żaden z gości nie był uszkodzony, tylko Brandt i jego żona, a McKie'a znaleziono w jego pokoju z głową przestrzeloną w kałuży krwi.

Później znaleziono u niego 9 kawałków dynamitu.

McKie miał lat 28 i był maszynistą marynarki. Widocznie jakieś małe nieporozumienie z córką Brandta było powodem jego czynu.

Brawo panie prezydencie!

NEW YORK, 26 września. W polityce amerykańskiej zanosi się na wielki przewrót.

Kapitaliści, zwłaszcza naczelnicy trustów, opuszczają partyę republikańską a przechodzą do demokratów.

Jest to zadziwiający fakt, bo dotychczas uważano pomiędzy ludem, po części słusznie, partyę republikańską jako opiekunkę kapitalistów, a partyę demokratyczną jako opiekunkę ludu. Teraz, zdaje się, będzie odwrotnie.

Przyczyną tej "rewolucyi" kapitalistów jest stanowisko jakie zajął prezydent Roosevelt wobec trustów i taryfy cłowej. Roosevelt jest za okrojeniem władzy trustów i za zniżeniem cła. Dopóki jednak prezydent Roosevelt występował wyłącznie przeciw uciskowi ludu przez trusty, milionerzy nie robili sobie wiele co z tego, bo wiedzieli, że trudno mu będzie skuteczne prawo przeprowadzić. Gdy jednak prezydent Roosevelt oświadczył się wyraźnie i dobitnie za zniżeniem cła, powstała po prostu panika pomiędzy trustami.

Jeszcze jedną przyczyną, dla czego kapitaliści są przeciw Rooseveltowi, to jego stanowisko wobec wyspy Kuby. Amerykanie obiecali Kubę wspomagać. Jednym ze sposobów wspomagania byłoby zniżenie cła na wyroby kubańskie. I tego Roosevelt się domagał. Atoli kapitaliści zapobiegli projektowi ulżenia Kubie, wskutek czego Kubańczycy nie mogą się łatwo swoich wyrobów pozbyć, a lud amerykański musi trustom amerykańskim płacić wygórowane ceny za te same wyroby. Ztąd nieporozumienie pomiędzy prezydentem Rooseveltem a trustami.

Telegraf podwodny.

SAN FRANCISCO, 26 września. — Za jakich 60 dni przybędzie tu parowiec Silverton wiozący kabel przeznaczony do połączenia telegrafem podmorskim Honolulu z tem miastem, a skoro jeden koniec kabla tu zostanie umocowany, odjedzie do Honolulu. Obliczają, że na to potrzebnych będzie dalszych dni 20. Potem zaprowadzi się dalsze połączenie z Manilą. Wszystkie koszta tego urządzenia, którem zajmuje się Clarence Mackay, syn zmarłego Johna W. Mackay, wyniosą $12 500,000.

Zmiana ambasadorów.

WASHINGTON, 27 września. — Ważne zmiany dotyczące amerykańskich ambasadorów i posłów przy dworach zagranicznych zostały poczynione w Washingtonie. Charlemagne Tower z Pennsylvanii obecnie nadzwyczajny ambasador przy dworze petersburskim został zamianowany nadzwyczajnym ambasadorem w Berlinie.

Robert S. McCormick z Illinois nadzwyczajny ambasador w Wiedniu, został przeniesiony do Petersburga.

Bellamy Stover z Ohio, obecnie nadzwyczajny poseł w Hiszpanii, został zamianowany nadzwyczajnym ambasadorem w Austryi.

Artur S. Hardy z New Hampshire, nadzwyczajny poseł w Szwajcaryi, został zamianowany pełnomocnym posłem w Hiszpanii.

Chas. P. Bryan z Illinois, obecnie poseł w Brazylii, został przeniesiony do Szwajcaryi.

David E. Thompson z Nebraski został zamianowany posłem nadzwyczajnym w Brazylii.

Bogata kopalnia złota.

SAULT STE MARIE, Mich., 27 września. Badania okolicy Michipicotten wykazały, że obfituje ona w nadzwyczaj bogate pokłady złota. Eksperci oświadczyli, że tona rudy wyda złota wartości $8,150, a srebra $152.85. A czem głębiej tem ruda jest bogatsza.

I. Singer nie żyje.

NOWY YORK, 27 września. — Isaak Singer, prezydent kompanii maszyn do szycia Singer Sewing Machine Co., zmarł w Atlantic City, mając lat 66.

Kongres zajmie się strajkiem.

WASHINGTON, 29 września. — Panuje tu ogólne przekonanie, że sprawą strajku górników zajmie się kongres, jeżeli do tego czasu spór ten nie zostanie załatwiony. Kongres, jak wiadomo, zbiera się za dwa miesiące, a ponieważ upór magnatów kolejowych, kontrolujących kopalnie węgla twardego, z dniem każdym staje się coraz większym, z tego powodu jest też i presya coraz większa, by niebezpieczeństwo, zagrażające całemu krajowi, tenże kongres właśnie załatwił.

W jaki sposób sprawa ta ma być załatwiona, nikt dotychczas nie wykazuje. Nie ulega jednak wątpliwości, że znajdzie się racyonalny sposób wyjścia.

Ponowna operacya.

WASHINGTON, 29 września. — Rana na lewej nodze prezydenta pogorszyła się; materya znowu się zebrała a lekarze zmuszeni byli dokonać ponownej operacyi. Ciało przecięto do kości goleniowej, materyę zmyto i ranę opatrzono. Operacyi dokonał dr. Rixey, generalny chirurg marynarki, przy pomocy pięciu innych lekarzy. Kość była lekko uszkodzona.

Lekarze zapewniają, że prezydentowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Pomnik Kossutha.

CLEVELAND, O., 29 września. Wczoraj w obecności 50,000 osób został tu odsłonięty pomnik Ludwika Kossutha, węgierskiego patryoty. Pomnik wykonał Andrzej Toth, węgierski artysta w kraju, jest on 20 stóp wysoki, figura naturalnej wielkości. Mowy wygłosili: major Johnson, senator Hanna, kongresman Burton i gubernator Nash. W paradzie ulicznej wzięło udział 6,000 osób — członków węgierskich towarzystw.

— W Eland Junction, Wis., pożar zniszczył tartak, należący do kompanii Eland Traffic Co. Straty wynoszą $10,000.

— W Marshall, Mich., spalił się skład departamentowy Baldwina i Leveridge'a i pożar zrządził szkodę na 100 tysięcy dolarów.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

55 Babic W	269 Niewinski B
56 Babic M	272 Nowak M
80 Bryjak J	273 Nowak J
81 Brymarski F	274 Nomakowski T
88 Cholewa J.	281 Pietrowicz A.
89 Ciesielczyk J	282 Piotrowski P
94 Cyrodzicki J	295 Poremba M
97 Denaski M	301 Radecki J
69 Dobrzyński J.	305 Rogowski F
104 Duda M	311 Rzezikowski K
111 Fiedorowicz A	312 Sajecki W
116 Gacek P	328 Sedlaczek E
124 Górka R	328 Sławiński I
136 Guzik F	343 Stojak A
138 Gut Z	351 Szlapowicz J
162 Iwański S	356 Tarczeński M
166 Jarosz A	377 Wezotowski F
176 Juzwik W	378 Wisniewska A
182 Kachnowski J	379 Wisniewski M
189 Kędzierski L.	381 Wojtysiak M
190 Keztewski	385 Wolszanka M
191 Klenowski F	391 Zdkowski F
104 Kowalski W.	392 Zielawski D
225 Lewandowski A 2	396 Ziółkowski F
229 Liszka R	397 Zurek M

HISTORYA FORTEPIANU.

Kto z wykształconych nie zna nazwiska Erarda? W technice budowy fortepianu i pianina zajmuje on takie samo miejsce zaszczytne, jak w sporządzeniu skrzypiec rodziny Amatich, Guarnerich, Stradivarich; jak Joachim Tielkle w Hamburgu, Stajner w Tyrolu, Antoni i Karol Ludwik Bachmannowie w Berlinie.

Niby motyl z poczwarki rozwijał się dzisiejszy fortepian. Dzieje jego jeszcze nierozjaśnione należycie. Zdaje się, że początek mu dał instrument, zwany monokordem, służący w starożytności do świadczeń dźwiękowych. Monokord—jak wskazuje ta nazwa, pochodząca z języka greckiego—miał jedną strunę; potem w pudełku cztery struny, równo nastrojone, co zwano kanonem; wreszcie w wiekach średnich liczba strun doszła do ośmiu, skutkiem czego przyrząd otrzymał miano polikordu (polichord) czyli "wielostrunowca." Dzięki dodaniu klawiatury powstał instrument muzyczny, zwany klawikordem, który dożył na wet początków XIX wieku, ponieważ wydawał tony bardzo czyste i umożliwiał cieniowanie tychże. Owo dodanie klawiatury nastąpiło w wieku XV, najpóźniej z początkiem wieku XVI. Niemcy w zwykłej swej skromności sobie przepisują zasługę tego wynalazku. Wnet do współzawodnictwa z klawikordem wystąpił spinet o najrozmaitszych kształtach. Epoką rokwitu tego instrumentu były stulecia XVI—XVIII. Wynalazcą miał być Wenecyan Giovanni (Jan) Spinetti w XVI wieku. Odmiana spinetu, zwana klawicymbałem (Clavicymbalo), cieszyła się wielką popularnością pod koniec XVIII wieku. Klawicym bał panował wtedy tak wszechwładnie, jak teraz fortepian, miał nawet jego postać i wielkość, podczas gdy spinet był znacznie mniejszym.

Fortepian w znaczeniu dzisiejszym, sporządził Włoch, Bartolomeo Cristofori, w roku 1711. Nazwał go "Cemballo a martelletti (cymbałem młotkowym). Wnet pośpieszyli z pobobnemi instrumentami Francuz Mariuz i organista niemiecki Schroeter.

"Pianoforte" lub "fortepiano" zwano taki instument dlatego, że stosownie do potrzeby młotki uderzają silniej lub łagodniej o struny, czego brakowało wszystkim poprzednim kategoryom instrumentów.

Sebastyan Erard urodził się 5 kwietnia r. 1752 w Strasburgu, Niemcy, oczywista li czą go teraz do swoich dlatego, że ujrzał światło dzienne w stolicy Alzacyi. Lecz już nazwisko wskazuje, że rodzina Erardów nie miała nic wspólnego z żywiołem niemieckiem. Ojciec Sebastyana, ubogi stolarz, dał synowi wyborne wiadomości fachowe, lecz więcej nie mógł mu ofiarować. W szesnastym roku życia w r. 1768 ruszył młodzieniec, jak wielu Francuzów przed nim i po nim do Paryża, do tego źródła sławy, majątków, karyery dla tysięcy, do grodu wszystkich na dziei dla milionów.

Na bruku paryskim Erard znalazł szybko robotę u fabrykanta fortepianów. Bez stolarzy taka fabryka byłaby jak bez rąk. Erard pracował pilnie, lecz patrzył jeszcze pilniej. Interesowało go, jak to się robi taki instrument. Pytał się to o ten szczegół, to o inny; po pewnym czasie przyswoił sobie nowe rzemiosło. Owa ciekawość natrętna nie podobała się przecież fabrykantowi, zazdrosnemu o tajniki swego przedsiębiorstwa.

I zrobił kapitalne głupstwo wypowiedział Erardowi miejsce.

Lecz fortuna sprzyjała młodzieńcowi. Konkurent dotych czasowego chlebodawcy przyjął go za robotnika, lecz już do mechanizmu fortepianów.

Trochę zrobił to przez złość do współzawodnika, trochę dlatego, że słyszał od ludzi pochwały dla dużych zdolności Erarda. Nie zawiódł s na nich. Zamówiono u niego fortepian o mechanizmie bardziej złożonym, niż dotychczasowe. Stary majster nie umiał podołać zadaniu. Włożył je tedy na barki czeladnika pod warunkiem, że za twórcę będzie on, majster. Erard się zgodził. Zbudował fortepian, który dźwięcznością tonów, kształtem, jakością mechanizmu wzbudził podziw ogólny. Majster, zrzuciwszy pychę z serca, nie tail, ktò jest naprawdę konstruktorem instrumentu.

Paryż, świat elegancki i artyści zachwycali się Erardem.

Rósł w sławę, otrzymymał zamówienia, poznawał ludzi, od których się uczył nowych pomysłów.

Erard przystąpił do założenia fabryki na wspólkę z bratem, Janem Baptystą. Przedsiębiorstwo rozwinęło się wspaniale. Podczas rewolucyi obaj Erardowie, schroniwszy się do Londynu, założyli tam również fabrykę, która zakwitła na podobieństwo francuskiej. Erard nie zaniedbywał robić nowych wynalazków i udoskonalać tych ostatnich.

Zmarł jako milioner w dawnym przez niego kupionym zamku królewskim La Muette pod Passy, dnia 5 sierpnia r. 1831. Fabryki które założył, istnieją po dzień dzisiejszy pod firmą "Pleyel i Erard."

Wychodzi tych fortepianów z Francyi rocznie niemal za trzy miliony franków.

NOWA GEOGRAFIA.

Nowa geografia w języku angielskim, z dodatkiem geografii i historyi polskiej, o której swego czasu podaliśmy, jest do nabycia w naszej księgarni po następujących cenach. Geografia dla szkół elementarnych 55c

Geografia dla szkół średnich oprawa i ilustracye eleganckie po $1.20

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st. Chicago, Ill.

Kard. Ledóchowski.

Kto chce nabyć dokładny życiorys ks. kardynała Leduchowskiego, niech przyśle 35c., a wyślemy mu książkę, poświęconą jego pamięci. Adres: W. Dyniewicz, 532 Noble st., Chicago, Ill.

KATALOG KSIĄŻEK
rozmaitej treści

do nabycia
w księgarni W. Dyniewicza,
532 Noble str. Chicago, Ill.
(Ciąg dalszy.)

Dzieci wdowy, powieść moralna 80c
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....60c

Dziecię do Boga. Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej.15c.

Dzieje narodu polskiego ozdobione 78 obrazkami w mocnej oprawia po 85c

Dziesięć milionów dolarów. Nowela Maurycego Jokaj'a. (Przekład z węgierskiego 15c

Dzieje starego i nowego testamentu czyli Historya Biblijna, złożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą ziemi świętej, w mocnej oprawie. Cena 40c

Dziwne Podróże na lądzie i morzu wyprawy i wesołe przygody łgacza nad łgaczami pana Kłamkiewicza, jak je sam zwykł był opowiadać przy butelce wina w gronie przyjaciół znajomych....10

Dziwne Przygody Lorka Szlązaka. Opowiadanie z dziejów Polski przez Józefa Grajnerta 15

Elementarz mały czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza....
W mocnej oprawie....12

Elementarz Polski czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie.....25

Eustachyusz. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów 30

Fabiola. Powieść z czasów prześladowania Chrześcian w roku 302. Napisał Kardynał Wiseman.—1. Chwile rozejmu.—2. Walka.—3. Zwycięztwo 50c
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.... 75c

Głos Synogarlicy na pustyni świata tegc jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 512 stronnic $1.00

Głos Pana nad Pany. Opowiadanie dla młodych moich przyjaciół, napisał Fr. Hoffman, Przełożył Stanisław Kunasiewicz. Cena 30c

Głos Serc Polskich. Napisał Alexander Lutyński. W pięknej oprawie miękkiej aligatorowej skórce, ze złoconymi brzegami zawierająca śliczne wierszyki narodowe polskie, stosowne do deklamacyi na zebraniach familijnych lub publicznych. Format jest mały kieszonkowy 25

Głowa św. Barbary, powieść z przeszłości Pomorza. Napisał X. Kujot. Cena 85

Godzina śmierci, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytanie na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów. Z ośmiu obrazkami. Wydał ks. G. Stagraczyński.... 35c

Gorzkie Żale czyli Pasya . . . 5

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku przez Z. Morawską.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. $1.00
W słabej oprawie 75c

Grażyna. Powieść Litewska przez Adama Mickiewicza. Cena 10c.

Gramatyka Języka Polskiego, szkolna przez Antoniego Małeckiego . 50c

Gramatyka języka polskiego dla szkół polskich w Ameryce, zawiera 141 stronnic. W mocnej oprawie - 25c.

Geografia Ogólna. Z rycinami. Ułożył prof. Ign. Machnikowski. 60c

Gratulant, oraz pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne 20

Groby na stepie. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski 15

Harold, Król Cyganów, czyli Skrzypce Edeleńskie 10c

Historya o Ali-Babie i o czterdziestu złodziejach, zgładzonych ze świata przez jedną niewolnicę. — Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena . . . . . 15 c.

Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych i dodatkiem wojny amerykańsko-hiszpańskiej (około 500 stronnic). W mocnej oprawie. . 75c

Historya Aminy, którą opowiedziała Kalifowi Harun Alraszyd. (Z tysiąc nocy i jednej), Cena . . . . 5 c.

Historya drugiego derwisza Królewicza, o straceniu prawego oka. (Z tysiąc nocy i jednej). . . . . 15 c.

Historya małego garbuska czyli ile to strachu narobiło najedzenie się ryb z wielkiemi ościami. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. Cena 5 c.

Historya kupca chrześcianina o pewnym bogatym i dorodnym młodzieńcu, który ze zbytniej wspaniałomyślności utracił prawą rękę. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy . . , 5 c.

Historya Krysztofa Kolumba tłumaczona z Angielskiego. Z rycinami oraz obrazkami Budynków Wystawy Światowej w Chicago. Drukowanemi niebieskim tuszem. W mocnej i pięknej oprawie ze złoconym tytulikiem Cena....50c

Historya o Ali-Kodżyi kupcu Bagdackim, który oddał swemu przyjacielowi tysiąc sztuk złota na schowanie, a które tenże zabrał i zaparł się ich odnioru i jako mały chłopczyna sprawiedliwie rozsądził. (Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy) . . . 10 c.

Historya o strasznym zbóju. Ze zdarzeń prawdziwych opowiedział Kazimierz Promyk 10c

Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc i jednej nocy.)....25

Historya o rybaku i Geniuszu czyli duchu buntowniczym, jak również o królu greckim i o lekarzu Dubanie, o mężu i papudze, o ukaranym wezyrze, o zaczarowanych rybakch i o młodym królu wysp czarnych. (Z tysiąc nocy i jednej.) Cena . 15 c.

Historya o książęciu Ahmedzie i o wieszcze Pary-banu i o cudownym kobiercu, który miał tę własność, iż w oka mgnieniu można było przybyć gdzie sobie jego właściciel życzył; o cudownej rurce z kości słoniowej, za pomocą której można było widzieć, co się gdziekolwiek dzieje, choćby odległość wynosiła tysiące mil, i o sztucznem i misternem jabłku, które podawszy do powąchania uzdrawiało natychmiast wszystkie choroby. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.) Cena 15

Historya o Gryzeldzie i Margrabi Walterze. Z książek dla ludu przez Marbacha wydanych 10

Historya o Grzegorzu, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu....20

Historya o Nureddynie Ali i Bedreddynie Hassan, czyli dziwne przygody męża i żony i ich syna Adżyba. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). 15

Historya o koniu zaczarowanym czyli dziwne przygody jeźdźca w powietrzu. Opowiadanie Szeherazady. Cena 10

Historya o książęciu Stylfrydzie i synu jego Brącwiku 10

Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce. Cena 15 c.

Historya opowiedziana przez krawca o pewnym młodzieńcu, który z powodu jednego balbierza-gaduły wiele wyżył przykrych przygód. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. 5 c.

Historya opowiedziana przez lekarza żyda o pewnym młodzieńcu, który utracił prawą rękę dla tego, iż nie znał wartości klejnotów. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. Cena 5 c.

Historya o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski 10

Historya o Rycerskim owczarku przez Jana Kupca . . . . 10c.

Historya o siedmiu Mędrcach, czyli prowadzenie na śmierć królewicza i wybawienie tegoż siedm razy przez siedmiu mędrców 25

Historya o wielkim wojowniku polskim Gabryelu Hołubku. Opowiadanie z dziejów polskich przez Józefa Grajnerta 10

Historya święta czyli Dzieje starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie.......12

Historya o szlachetnej Magelonie, córce króla z Neapolu i o Piotrze rycerzu, hrabiem, różne przygody, smutki, pociechy, szczęścia, nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentująca 80

Historya o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca. 80

Historya pierwszego Derwisza królewicza o utraceniu prawego oka. (Z tysiąc nocy i jednej) . . . 5 c.

Historya trzeciego Derwisza królewicza o utraceniu prawego oka. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena . . 10

Historya Syndbada morskiego. Siedm niebezpiecznych podróży na wschodzie, odbytych przez nieustraszonego kupca, w których tenże doznał rozmaitych przygód i zmian losu. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej) . . . . 15 c.

Historya Zoneidy, którą odowiedziała Kalifowi Harun Alraszyd o dwóch sukach czarnych. (Z tysiąc nocy i jednej.) 10

Hiszpanka czyli żona skazanego na śmierć. Powieść p. p. W. hr. Rozdr. 25

Hortenzya czyli ofiara dumy. Powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu przez F. G. . . . . 15 c.

Hrabia i Niedźwiedziarz. Piękna powieść przez Fr. Hoffman. Przełożyła Paulina z L. Wilkońska. - 80

Hrabia parobkiem u kmiecia, powieść wyciągnięta z Ramot, Ramotków Wilkońskiego 10

Inauguracya Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r.......5c

Ita hrabina na Toggenburgu. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce nauczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmida, przepolszczona przez Ks. E. W. 80

Jak się zemścił borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchylą. Powieść ludowe poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir 15

Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz powiastka. 10

Jałmużna i Przypowieść o Pszenicy Gawędy z podania ludowego przez Jana Chęcinskiego.........10c.

James Garfield, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską 10

Jan Kiliński. Szewc Warszawski....5c

Jan III Sobieski. król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem . 10

Jan Orlik, znalezione dziecko w gnieździe orlem pod Krakowem, powiastka 10

Jan Płużek, powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania 15

Jan Samulczak czyli chciwość ukarana. Powiastka osnuta na tle prawdziwego zdarzenia napisał Hipolit Bogumił Tarczyński 15

Jaskinia Beatusa. Powieść dla wszystkich szlachetnie myślących - 25c
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem - - - - - - 50

Jaskinia Potępieńca. Powieść przez Fr. X. Tuczyńskiego 50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

Jasna Góra Częstochowska, gawęda przez Karola Kucza 10

Jeden dzień prawdy, powieść przez Ludwika Bailleul, przekład z francuskiego 15c

„Jeszcze Polska nie zginęła." Napisał Syn mego Ojca. Cena . . . 15 c.

Józefata dolina czyli Sąd Ostateczny napisał X. Feliks Gondek. Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej 35

Józef, młody jeniec tatarski. Powieść z czasów Napadów Tatarskich w XVII wieku na Podole. Cena.........15c

Józef Struś, lekarz poznański. Obrazek historyczny z XVI wieku. Napisał Stanisław Wagner 15c

J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa 10

Kalambury czyli Dowcipna Prawda, dla rozrywki i pouczenia 10

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nauka Położnictwa

dla użytku położnych, przez dra Henryka Jordana, docenta położnictwa w uniwersytecie Jagiellońskim. W mocnej oprawie z posrebrzanym tytulikiem $4.00

Do nabycia w pierwszej księgarni polskiej w Ameryce

W. Dyniewicza,
532 Noble street, Chicago, Ill.

PREMIE...

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumi, Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesławi Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Sziras, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Jóżo Grojseczyk, Zimna dystylacya. Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czornotynie, Koń woziwody. Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo Naukowego. Zawiera: Blada hrabina, powieść przez Jerzego F. Borna, w trzech tomach, ozdobiona kilkudziesięciu rycinami. — Wierna Rózia czyli Zwycięstwo Wiary Katolickiej. Powieść z obecnego czasu. Surdut i Siermięga. Obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami, — Heród Baba, Krotochwila w 2 aktach przez A. S. Zdziebłowskiego. Nowelki Amerykańskie. Tłómaczył z angielskiego C. W. Dyniewicz. — Nieszczęśliwe Żony, komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami, napisał z prawdziwego zdarzenia A. S. Zdziebłowski. — Ulicznik Paryski, komedya w 4 aktach z francuskiego, tłómaczył Majeranowski. — Piękne przykłady z historyi polskiej. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju jakiemi się nasi przodkowie odznaczali. — Skarbczyk poezyi polskiej. Cena $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena . . $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii, Harold król cyganów, czyli skrzypce Edeleńskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej, czyli rycerz Giniel ze Szwarcenau. Cena $1.00

Czternasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, zawiera: Przez wszystkie piekła; Bartek Zwycięzca; O leczeniu chorób koni, bydła, świń, owiec i psów; Trzeci maja, Stary sługa, Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, Hania, Nagroda cnoty, Szkice węglem, Jaki pan taki kram, czyli polski "Uncle Sam," Zamek nad Czarnem morzem, Janko muzykant, Żółty generał, Wesele na Prądniku, Bez szczęścia, Bartosz z pod Krakowa, czyli dożywocie w letargu, Z głodu się ożenił, Trzy boje, Hrabia parobkiem u kmiecia, Podejrzana osoba, Zochna hrabianka, Panie kochanku, Kochaj bliźniego swego, Ojciec gawęda. Cena $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską," nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St., Chicago, Ill.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:
Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-pres.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Aleksander Dumas (Ojciec.)

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM III.

(Ciąg dalszy).

Młodzieniec pochwycił karabin i wystrzelił w powietrze, nie spodziewając się bynajmniej, aby odgłos ten doszedł do jachtu przy takiej ogromnej przestrzeni.

— Co wasza ekscelencya rozkaże? — zapytał Kajetan.

— Zapal mi jaką suchą gałąź.

— Aha, rozumiem—odrzekł sternik—chcesz pan hrabia odszukać wchodu do zaczarowanego pałacu. Życzę przyjemności panu hrabiemu, jeżeli mu to przyjemność sprawić może, ja natychmiast podam mu światło. Ale i ja także chciałem to kiedyś uczynić, trzy czy cztery razy kusiła mię ku temu moja fantazya. Zawsze jednak musiałem odstąpić i wyrzec się zamiaru. Chłopcze! zapal gałąź i podaj zaraz jego ekscelencyi!

Przyniesiono światło, Franciszek wziął je do ręki i wszedł do podziemia, mając przed sobą Kajetana.

Poznał od razu miejsce, na którem przebudził się niedawno; jeszcze były świeżo zgniecione liście krzewów, ale pomimo poszukiwań i rozglądania się w każdym kącie i na wszystkie strony wewnątrz i zewnątrz groty, nie dostrzegł nic więcej jak jego poprzednicy, którzy tu ślady bytności swojej zostawili.

Dotykał każdej piędzi tego granitowego muru, tak nieprzeniknionego jak sama przyszłość.

Nie opuścił żadnej szparki, aby tam nóż jego myśliwski nie sięgnął i nie podważył.

Nie pominął ani jednego punktu, więcej wystającego, aby nie próbował go, wszystko przecież było daremne i dwie godziny strawił na bezowocnych poszukiwaniach.

W końcu zaniechał próżnej pracy.

Twarz Kajetana wyraźnym zajaśniała tryumfem.

Za powrotem Franciszka na brzeg, jacht wydawał się już oku jak drobny punkcik na horyzoncie; młodzieniec użył znowu swej lunety, ale i przy jej pomocy nie był w stanie dojrzeć biegu statku.

Wówczas przypomniał mu Kajetan, że przybył tu, ażeby zapolować na kozły, a zapomniał zupełnie o celu tej przejażdżki.

Franciszek porwał co prędzej fuzyę i szybkim krokiem puścił się w głąb wyspy w góry, z tem wewnętrznem zadowoleniem, jakby dopełnił ważnego obowiązku; w godzinę zabił jedną kozę i dwa kozły.

Po tem polowaniu nowe zupełnie zajęły go myśli.

Od wczoraj został bohaterem "Jednej z tysiąca nocy" powieści, i gwałtem zaprowadzono go do jakiejś groty.

Dalej po pierwszem bezużytecznem poszukiwaniu, poleciwszy Kajetanowi, aby upiekł kozła, udał się znowu na miejsce, tajemnicą otoczone, dla zbadania go koniecznie.

Ta druga wyprawa dość długo trwała, bo gdy powrócił, już zastał gotową zwierzynę i śniadanie zastawione po myśliwsku.

Franciszek zasiadł do śniadania w tem samem miejscu, skąd wczoraj otrzymał zaproszenie do tajemniczego gospodarza i pana groty; widział ztąd jeszcze w oddali kołyszący się jak jaskułka na fali jacht Sindbada, ku Korsyce dążący, jak się zdawało.

— Mówiłeś mi przecie—rzekł do Kajetana —że czcigodny Sindbad popłynąć miał do Malagi, ja zaś widzę, o ile mi się zdaje, że jacht płynie do Porto-Vecchio.

— Czy pan hrabia nie pamięta? — odrzekł sternik—że w załodze jego statku, jakem już mówił, jest dwóch bandytów korsykańskich?

— Prawda! więc on ich na ląd wysadzi?— odpowiedział Franciszek.

— Natutalnie. Bo przecież człowiek — zawołał Kajetan wzruszając ramionami—który nie boi się ani Boga, ani ludzi, gotów pięćdziesiąt mil zboczyć z drogi dla wyświadczenia przysługi jakiemuś biedakowi.

Taki rodzaj przysługi może go bardzo narazić u władz kraju, skoro podobne istoty są przedmiotem jego ludzkości—rzekł Franciszek.

— E, co to znaczy dla niego—odparł z uśmiechem Kajetan—albo on dba o władzę? on sobie z niej żartuje! Niechże go ścigają—cóż mu zrobią? Najprzód jacht jego nie jest tak wielki i ciężki jak okręt, lecz lekki jak ptak i niewątpliwie prześcignie każdy większy statek, wreszcie w razie potrzeby, gdziekolwiek wyląduje, wszędzie go przyjmą z otwartemi rękami.

Ze wszystkich tych dowodów, jeden wydawał się Franciszkowi najwyraźniejszym, a zarazem w dziwnem położeniu stawiający Sindbada; mianowicie, że miał on stosunki tak bliskie ze wszystkimi kontrabadzistami i bandytami nadbrzeży morza Śródziemnego.

Franciszka teraz nic nie zatrzymywało na Monte-Christo, stracił bowiem wszelką nadzieję odszukania groty; spieszył się tedy ze śniadaniem, ludziom zaś nakazał, aby byli w pogotowiu do drogi, skoro da znak do odpłynięcia; w pół godziny potem już byli wszyscy na statku.

Ostatni raz spojrzał w stronę, gdzie jacht odpłynął i jakby już niknął w zatoce Porto-Vecchio.

Wreszcie odbił od brzegu.

Z chwilą jego odbicia, jacht Sindbada całkiem zniknął mu z oczu, a z nim ostatnia rzeczywistość poprzedzającej nocy ... wieczerza, Sindbad, haszysz i posągi, wszystko zaczęło blednąć i zacierać się w umyśle i pamięci, jak sen.

Barka płynęła cały dzień i noc całą, tak, że nazajutrz, gdy słońce zaszło, wyspa Monte-Christo zniknęła z przed oczu.

Skoro nasz podróżny stąpił na ląd nogą, zapomniał na chwilę przynajmniej o wypadkach i przygodach minionych, dla interesów, przyjemności i wizyt etykietalnych we Florencyi; myślał tylko, ażeby jak najprędzej odszukać towarzysza przyszłych zabaw w Rzymie.

Odjechał tedy natychmiast i w sobotę wieczorem przybył pocztą na komorę.

Powiedzieliśmy już, że mieszkanie czekało go już zamówione, należało więc udać się co prędzej do pana Pastriniego, co nie tak łatwo, jak się na pozór zdaje, przyszło, bo tłumy ludu zalegały wszystkie ulice.

Rzym wrzał cały ruchem gorączkowym, poprzedzającym wielkie w życiu jego chwile.

Rzym ma cztery największe epoki swoje: Karnawał, Wielki tydzień, Boże Ciało i dzień św. Piotra; w całym zresztą roku miasto spoczywa w wielkiej bezwładności, w owym pośrednim stanie, między życiem i śmiercią.

Stolica podobną się staje do stacyi na drodze z tego do drugiego świata; jest to chwila nader uroczysta, wielka w znaczeniu, pełna poezyi niezbadanej, tak, że Franciszek był tam już piąty czy szósty raz, a za każdym razem znajdował Rzym cudniejszym i fantastyczniejszym.

Przedarł się wreszcie przez tłumy rosnące ciągle w nieustannej wrzawie i wpadł do hotelu.

Na wstępie samym powitano go niegrzecznością, właściwą dorożkarzom i oberżystom, że niema dlań miejsca w hotelu Angielskim.

Nie było innego sposobu; posłał bilet wizytowy panu Pastriniemu i Albertowi.

Ten sposób udał się zupełnie, bo pan Pastrini przybiegł sam natychmiast, przepraszając po tysiąc razy, że dał na siebie czekać; wyłajał hotelowych, a Franciska wziąwszy za rękę, uwolnił tym sposobem z rąk cicerona, który już napadł i opanował podróżnego; podszedł właśnie do Alberta, gdy ten już wyszedł na jego spotkanie.

Mieszkanie zamówione składało się z dwóch pokoi i jednego gabinetu; dwa pokoje wychodziły na ulicę; okoliczność ta bardzo ważna, którą pan Patrini kazał sowicie opłacić.

Resztę pokoi na tem piętrze zajmowała bogata jakaś bardzo osoba, z Sycylii czy też z Malty; hotelowy sam nie mógł oznaczyć, jakiej narodowości był ten bogaty podróżny.

— Wszystko to dobrze panie Pastrini—odrzekł Franciszek—ale potrzebaby natychmiast dać nam kolacyę i jaki powóz zamówić na jutro i na dni następne.

— Kolacyę—odpowiedział oberżysta—mogą panowie mieć natychmiast, ale co do powozu..

— Jakto, co do powozu!—zawołał Albert— proszę nie żartować i zaraz go sprowadzić ...

— Mogę zapewnić pana, że zrobi się wszystko, co tylko będzie można.

— Kiedyż dostaniemy odpowiedź?..—zapytał Franciszek.

— Jutro rano - odpowiedział oberżysta.

— Cóż u dyabła, tak trudno o to! zapłacimy drożej i powóz musi być, albo nie wiadomo, jak na to poradzić? Diak i Aron biorą w powszedni dzień po dwadzieścia pięć franków, w niedzielę zaś i święta po trzydzieści i trzydzieści pięć franków... dodaj pan, przyrzecz, że dasz pięć jeszcze, a powóz będzie niezawodnie.

— Wątpię bardzo, czy ci panowie za podwójną i większą cenę potrafią co wynaleźć.

— To niech zaprzęgą konie do mojego powozu, wprawdzie jest trochę z drogi obtarty, ale cóż to znaczy?

— A zkąd dostać koni?

Albert spojrzał na Franciszka z wyrazem, jakby nie mógł pojąć całej tej rozmowy.

— Czy uważasz?—rzekł Albert do Franciszka—koni nie dostanie!... a czyż ostatecznie nie można dostać koni na poczcie?

— Wszystkie zajęte są od dwóch tygodni, a te, co są jeszcze, muszą być zachowane do zwyczajnych posług pocztowych.

— I cóż ty na to Albercie....—jak to być może?... —podchwycił Franciszek.

— Ja nic nie mówię, bo skoro rzecz jaka przechodzi moje pojęcie, nie lubię kłopotać sobie głowy.

— Wszak kolacya już gotowa jest, panie Pastrini?

— Gotowa, panie hrabio.

— A więc siadajmy i jedzmy najprzód.

— Cóż będzie z powozem i końmi?

— Bądź spokojny, mój przyjacielu, znajdą się same, idzie tylko o pieniądze..zapłaci się dobrze i będą.

I Morcef z całym spokojem usiadł do kolacyi, przejęty tą głęboką filozofią, którą ma każdy człowiek, kiedy czyje jeszcze, że posiada worek w kieszeni okrągły, a na siebie ubiór świeży; usiadł do stołu. zjadł, położył się spać i zaczął już marzyć, jak będzie przepędzał karnawał w powozie sześciokonnym.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

ROZDZIAŁ I.

Bandyci krymscy.

Nazajutrz Franciszek obudził się pierwszy i zaraz zadzwonił.

Jeszcze dźwięk dzwonka nie rozpłynął się, gdy wszedł sam pan Pastrini.

— A widzicie, panowie—odezwał się gospodarz z tryumfującą miną, nie czekając nawet na zapytanie Franciszka — czy nie miałem powodu wczoraj zapewniać pana hrabiego?... bardzoście się panowie opóźnili; nie masz już teraz w Rzymie ani jednego powozu do najęcia, szczególnie na trzy dni ostatnie.

— A tak odpowiedział Franciszek—to znaczy, na trzy najważniejsze dni.

— O cóż to idzie?—zapytał Albert, wchodząc—niema powozu?

— A niema, mój drogi—odpowiedział—Franciszek—odrazu zgadłeś.

— Otóż to mi piękne, to wasze okrzyczane miasto!...

-- To jest, panie hrabio—odrzekł Pastrini, pragnąc utrzymać stolicę świata chrześciańskiego w pewnej godności i chwale u podróżnych —to jest niema powozu od niedzieli zrana, aż do wtorku wieczorem, ale do tego czasu możecie panowie nająć choćby pięćdziesiąt.

— No to już coś znaczy—odrzekł Franciszek—dzisiaj mamy czwartek, kto wie, co się jeszcze stanie do niedzieli?

— Używajmy teraźniejszości—zawołał Morcef—a nie troszczmy się o przyszłość.

— Musimy jednak mieć własne okno na ten czas!...

— W którem miejscu?

— A od ulicy la Cours.

— To bardzo będzie trudno—zawołał pan Pastrini—bardzo trudno, nawet niepodobna. Było jeszcze jedno okno na piątem piętrze w pałacu Doria, ale wynajął je jakiś książe rosyjski za dwadzieścia cekinów dziennie.

Młodzi podróżni spojrzeli po sobie zdumieni.

— No wiesz, kochany Albercie — odrzekł Franciszek—co najlepiej robić w takim wypadku?... pojedźmy do Wenecyi i tam przepędzimy karnawał; tam przynajmniej, choćbyśmy powozu nie mogli dostać, zawsze dostaniemy gondolę.

— Ale ja nie chcę, na honor nie chcę—zawołał nagle Albert—postanowiłem sobie widzieć karnawał w Rzymie, i muszę widzieć, choćby to, nie wiem ile, miało mnie kosztować.

— Dobrze mówisz — odrzekł Franciszek — wyborna myśl; poprzebieramy się za upiorów, za poliszynelów i ogromnie się zabawimy.

— Czy ich ekscelencye życzą sobie mieć zamówiony powóz na te kilka dni do niedzieli?

— Oczywiście - odparł Albert—cóż pan myślisz, że piechotą biegać będziemy po ulicach Rzymu?

— Spieszę wykonać rozkazy panów—odrzekł Pastrini—uprzedzam ich jednak, że powóz kosztować będzie dwanaście piastrów dziennie.

— Ja, mój kochany panie Pastrini—odrzekł Franciszek—uprzedzam pana, że nie jestem milionerem, ale czwarty raz już przyjeżdżam do Rzymu i znam doskonale ceny powozów, na niedziele, święta i dni powszednie.

— Ależ, panowie, raczcie się zastanowić — odpowiedział pan Pastrini, chcąc jakby oburzenie okazać.

— No, idź pan już sobie, idź prędzej—rzekł Franciszek—bo ja sam pójdę i zgodzę, a w takim razie zarobię to, cobyś pan zarobił; znam ja starego furmana, mój przyjacielu, już on mi dosyć nakradł pieniędzy w swojem życiu, a w nadziei, że mnie będzie mógł obdzierać więcej, zgodzi się nawet na mniejszą cenę, niż dla pana— Tracisz pan czas naprózno, a może i zarobek.

— Niech się pan hrabia nie trudzi—odrzekł pan Pastrini z uśmiechem, doskonale malującym spekulanta włoskiego, który przyznaje, że przegrał sprawę—ja się postaram, ile tylko będzie w mej mocy, a ręczę, że będziecie panowie ze mnie zadowoleni.

— Wybornie, to się nazywa dobrze mówić.

— Na kiedyż życzy pan sobie mieć powóz?

— Za godzinę.

— Za godzinę powóz już będzie czekał przed bramą.

I w rzeczy samej, po godzinie powóz stał już i czekał na dwóch młodych podróżników; powóz wprawdzie bardzo skromny, który jedynie z okoliczności świąt tak uroczystych podniesiony został do godności nazwiska powozu.

Jakkolwiek powierzchowność ekwiparzu nie była zachwycająca, młodzi jednak podróżni mieli się za bardzo szczęśliwych, że i taki znaleźli na ostatnie trzy dni karnawału.

— Czy pan hrabia życzy sobie, aby zajechać karetą przed pałac? — zawołał cicerone, spostrzegłszy, że Franciszek wytknął głowę przez okno w hotelu.

Lubo Franciszek był dość przyzwyczajony do napaści Włochów, jednak obejrzał się w jedną i drugą stronę, aby się przekonać, czy rzeczywiście do niego były zwrócone te wyrazy.

Pokazało się, że Franciszek był owym hrabią, nędzna powozina ową karetą, a pałacem hotel Angielski.

W tym jednym frazesie objawiła się w całej pełni szarlatanerya Włochów.

Franciszek i Albert zeszli na dół, kareta zajechała przed pałac, a dwaj hrabiowie wyciągnęli się w powozie. opierając nogi o przednie siedzenie.

Cicerone tymczasem siadł z tyłu powozu.

— Dokąd ich ekscelencyo każą się zawieźć?

— Naturalnie do katedry św. Piotra, a potem do Kolizeum—odrzekł Albert prawdziwym akcentem paryskim.

Albert widocznie nie wiedział o jednej rzeczy, że dla obejrzenia katedry św. Piotra potrzeba najmniej całego dnia, dla poznania zaś miesiąc, cały dzień przeto zeszedł na oglądaniu samej katedry.

Wkrótce współtowarzysze i współpodróżni nasi spostrzegli, że zaczyna się ściemniać.

Franciszek dobył zegarka; już było wpół do piątej.

Wsiedli do karety i wrócili do hotelu, a Franciszek zamówił fiakra na godzinę ósmą wieczór.

Chciał Albertowi pokazać Kolizeum przy świetle księżyca, podobnie jak katedrę pokazywał wśród białego dnia.

Kiedy przyjacielowi chcemy pokazać miasto, które już znamy dobrze sami, nie mniejszej używamy do tego kokieteryi i blagi, jak gdy pokazujemy mu kobietę niegdyś kochankę.

Franciszek opowiadał tedy woźnicy, jaką ma jechać drogą; najprzód przez bramę del Popolo wzdłuż wewnętrznego muru, aż do bramy San-Giovanni.

W ten sposób Kolizeum ukazałoby się nagle, bez żadnego stopniowania i przygotowania; w przeciwnym razie widok Kapitolu, Forum, bramy Septyma-Sewera, kościoła św. Antoniego i Faustyna a nakoniec Via Sacra, wszystko to na drodze do Kolizeum zmniejszyłby wrażenie swoją pyszną i bogatą architekturą.

Siedli do stołu; pan Pastrini przyrzekł, że da wyborną kolacyę—obiad dał im rzeczywiście wyborny, niema co mówić.

W końcu obiadu gospodarz wszedł sam; z początku Franciszek myślał, że po podziękowanie, i już gotował się z komplementem, ale gospodarz spytał:

— Panie hrabio, rad jestem nieskończenie, że potrafiłem zasłużyć na zadowolenie panów, ale nie po to jedynie przyszedłem.

— Więc może po to, żeś był łaskaw wystarać się nam o powóz?—spytał Albert, zapalając cygaro.

— I nie po to, panie hrabio; nawet racz pan hrabia nie wspominać o tem, to rzecz tak mała. Ale proszę jaśnie wielmożnego pana, należy panom wiedzieć, że w Rzymie są rzeczy podobne i niepodobne do zrobienia. Jeżeli ktoś oświadcza, że to nie da się zrobić, to już rzecz skończona.

— W Paryżu zaś pod tym względem wygodniej; kiedy czego nie można zrobić, wówczas płaci się dwa razy tyle i już wszystkie trudności przełamane.

— O tem mówili mi wszyscy Francuzi — odparł p. Pastrini, urażony nieco—o! ja też nie rozumiem, jak mogą oni puszczać się w podróż dla przyjemności.

— To też — odrzekł Albert, wypuszczając pod sufit z największą flegmą kłęby dymu i kołysząc się na tylnych nogach fotelu—to też tylko głupcy, szaleńcy i próżniacy, jak my, puszczają się w podróż; ludzie zaś rozsądni siedzą spokojnie w mieszkaniu swojem przy ulicy Helder, na bulwarze Gand, albo w restauracyi paryskiej.

Bez wątpienia, można było ztąd wnosić, że Albert mieszkał na tej ulicy, wychodził codzień na przechadzkę i jadał regularnie obiad w restauracyi paryskiej.

Pan Pastrini przez chwilę nie odpowiadał ani słowa; widocznie rozmyślał, coby wypadało odrzec na odpowiedź Alberta, która w rzeczy samej nie wydawała się zbyt jasną.

— No, bądź cobądź—wtrącił z kolei Franciszek, przerywając rozmyślania geograficzne szanownego gospodarza—musiałeś pan przyjść tu w pewnym celu; czy nie raczysz nam wyłożyć powodów swoich odwiedzin?

— O! najchętniej, a oto powód; wszak panowie zamówiliście powóz na godzinę ósmą?

— Tak jest.

— I macie panowie zamiar zwiedzić Kolizeum?

— Nie inaczej.

— Kazaliście fiakrowi jechać przez bramę del Popolo, wzdłuż zewnętrznych murów miasta i nakoniec zajechać przez bramę San Giovanni?

— Tak co do słowa.

— A więc muszę panom oświadczyć, że tą drogą jechać nie podobna, a przynajmniej bardzo niebezpiecznie.

— Niebezpiecznie, a to dlaczego?

— Z powodu sławnego Luigi Wampa.

— Najprzód chciej nam powiedzieć, co to za jeden ten sławny Luigi Wampa? — zapytał Albert.—Być może, że to bardzo sławny człowiek w Rzymie, ale w Paryżu nic a nic o tem nie wiedzą.

— Jakto, więc go panowie nie znacie?

— Ja przynajmniej nie mam tego honoru.

— A zatem wiedzcie panowie, że to słynny bandyta, tak, że przy nim najsławniejsi są tylko niewinnemi i słabemi dziećmi.

— Aha! chwała Bogu! otóż mamy i bandytę—zawołał Albert.

Uprzedzam cię szanowny panie gospodarzu, że nie mam zamiaru wierzyć ani jednemu słowu z tego, co masz powiedzieć, więc basta, zresztą możesz mówić, co ci się podoba nie będę słuchał.

— Pewnego razu był tu...

— Kłaniam uniżenie, dosyć, proszę iść.

Pan Pastrini zwrócił się do Franciszka, który wydał mu się rozsądniejszym, niż jego przyjaciel.

Trzeba było gospodarzowi oddać tę sprawiedliwość, że w swojem życiu wielu Francuzom dał przytułek, pomimo to jednak nie mógł zrozumieć, ani pojąć jednej strony ich umysłu.

— Panie hrabio—rzekł, zwracając się, jakeśmy powiedzieli do Franciszka—jeżeli uważasz mię za kłamcę, nie mam potrzeby opowiadać dalej, mogę jednak zapewnić panów, że jedynie dla ich dobra chciałem opowiedzieć.

— Albert nie powiada, że pan jesteś kłamcą—odrzekł Franciszek—powiedział tylko, że ci wierzyć nie będzie, ja za to gotów jestem wierzyć, bądź pan spokojny i mów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Ogłoszenia pod tą rubryką kosztują na jeden raz 50c. na trzy razy $1 00.

Na wymianę za grunt. Property w Chicago, przy Churchill ulicy, blisko Leavitt, (na Jadwigowie.) 2 loty z 2-piętrowym domem murowanym, wartości przeszło 4 tysiące dolarów. Długu jest 2 tysiące, wychodzi za 2½ lata. Pozostająca nad dług wartość jest na wymianę za grunt w Wisconsin, Minnesocie lub Michigan. Kto ma kawał gruntu, który mu leży bez korzyści, może zrobić zamianę, z dopłatą, jeśli grunt nie dochodzi do wartości 2 tysięcy dol., lub też dostanie dopłatę jeśli grunt przenosi wartość 2 tysięcy dolarów. Po bliższe informacye zgłosić się do Polskiego Kantoru: C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ills. (x)

☞ Kto ma jaki grunt kupiony w Wisconsin, Minnesocie i w innych stanach, a na nim nie zamierza się już więcej osiedlić, może takowy łatwo sprzedać za pośrednictwem Kantoru Polskiego. C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ills. (x)

Stanisław Markowski, mający przebywać w Chicago od 15 lat, poszukiwany jest przez Władysława Danielewicz, Foley, Benton Co., Minn.

KTO ma do sprzedania cebulę lub inne frukta i warzywa, niech piszą do nas, bo potrzebujemy bardzo wiele tego towaru surowego. Adres: Pepe Deyo C. M., 306—308 W. 112 st, New York City.

Stanisław Kawatko, rodem ze wsi Zabiele w gub. grodzieńskiej, poszukiwany jest przez swego brata Józefa Kawatko, 4249 Cresson st., Manayunk, Pa.

KAWALER 27 lat mający, krawiec z zawodu poszukuje dla braku znajomości towarzyszki życia. Panienki z dobrego domu, chcące wyjść za mąż niech piszą do mnie załączając fotografię. Adres: Wł. Wawrzynkiewicz, 188 Ferry st., New Haven, Conn.

Wojciech Owsiany rodem ze wsi Izdebek w Galicyi, który przed pięciu laty przebywał w Chicago, poszukiwany jest przez swego brata. Adres: Jan Owsiany, Monessen, Pa., West Moreland Co.

Wdowiec posiadający skład mebli i znaczny obszar gruntów, liczący 41 lat, poszukuje towarzyszki życia. Musi być dobrą Polką, wdową lub panną, dobrą gospodynią i mieć cokolwiek pieniędzy. Interesowane niech się zgłoszą do mnie pod adresem: Kazimierz Barczyński, Escobilleria, 6 San Lazaro, Mexico City.

Wasyl Błażej Kornej rodem z Czarnej Wody w Galicyi, poszukiwany jest przez swego znajomego, Piotra Sormę, Glencoe, L. I., N. Y. Dam $5.00 nagrody kto mi poda jego adres:

☞ J. Braczkowski ma paczkę na poczcie w Minneapolis, Minn.

Jan i Józef Bednarz w tym miesiącu przybyli do Ameryki, rodem z Brnia osuch., pow. Mielec w Galicyi, poszukiwani są przez swego brata pod adresem: Piotr Murdza, 23 Stuben st., West End, Pittsburg, Pa.

POTRZEBA dziewczyn albo familii z dziewczynami do fabryki National Enameling & Stamping Co., w Portland, Conn. Dobra zapłata. (39—41)

Jan Pietrowski, rodem ze wsi Topitówki w gub. augustowskiej, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Stanisława Pietrowskiego, Monessen, Pa, Moreland Co.

MŁODY POLAK zdolny maszynista, poszukuje młodej Polki, która mówi dobrze po angielsku i jest dobrze wychowana. Nie potrzebuje mieć żadnych pieniędzy. Mam stałą pracę jako maszynista i otrzymuję $150 miesięcznie. Panna chcąca wyjść za mąż, niech pisze do mnie, a odpiszę na każdy list. Adres: M. J. Kissick, box 534 Guffey, Texas. (39—40)

Kto mi poda adres Józefa Dudek, rodem z gminy Dąbrowice w Galicyi, przed 3 laty mieszkał pn. 30 Wood st., McKeesport, Pa., otrzyma $5.00 nagrody. Adres mój: M. Borowicz, box 401, Warren, Mass.

Gąsiorowski Kazimierz poszukuje swej córki Maryi, która wyszła za kapelmistrza Piotra Szwińskiego. Ktoby wiedział o jej miejscu pobytu lub ona sama raczy mi donieść pod adresem: Casimir Gonschorowski, Stellmachmeister in Oetscher bei Goeritz an Oder pr Brandenburg, Germany, Europe. (39—41)

Klementowski Paweł poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego syna. Ktoby wiedział o nim lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Jan Klementowski, Toronto, Ohio. (39—41)

Maksym Wodkewicz poszukiwany jest przez swego znajomego Michała Chodekiewicza; 143 W. 19th st., Chicago, Ill.

MĘŻCZYZN potrzeba. Odeytam mężczyzn z New Yorku na pocztowych okrętach do Hamburga lub Bremen za cenę $8.00 jeżeli chcą pracować na okręcie przy lekkiej robocie przez 3 do 4 godzin dziennie. Zgłosić się albo pisać należy do International Shipping Office, 5 Clinton st., lub 73 West st., New York. (36—44)

Wiadomości Chicagoskie.

— JOLIET, Ill., 26 września. — Szan. Redakcyę upraszam o umieszczenie następującej korespondencyi w "Gazecie Polskiej": W niedzielę, dnia 21 września, odbyło się tu roczne posiedzenie Tow. Tadeusza Kościuszki. Po zdaniu sprawozdań komitetów nastąpił wybór urzędników na rok przyszły. Wynik wyborów był następujący:

Prezydent, Jan Byczyński po raz 5ty. Wiceprezydent, Andrzej Stachórski po raz 5ty. Sekr. prot. Michał Kozłowski po raz 2gi. Sekr. fin. Szczep. Smigaj po raz 6ty. Kasyer, Antoni Witkowski po raz 2gi. Marszałek, Antoni Wellnitz po raz 6ty. Opiekunowie kasy: Fr. Kozłowski, Winc. Malinowski i Hip. Ostrowski. Chorąży Michał Woźniak, podchorąży Bol. Bystry.

Upraszam zatem rodaków, zamieszkałych w Joliet, którzy jeszcze nie należą do żadnych towarzystw, aby się łączyli z nami. Każdy będzie mile przyjęty i znajdzie w gronie naszem szczerych przyjaciół, niosących mu pomoc w nieszczęściu. Łączmy się i pracujmy razem, bo zewsząd na nas wróg czycha. Bierzmy przykład z rodaków naszych pod zaborem pruskim, którzy dzięki dobremu zorganizowaniu się odpierają dzielnie usiłowania rządu, dążącego do wyniszczenia nas.

Do towarzystwa może każdy Polak wstąpić w wieku od 18 do 45 lat. Wstępne jest bardzo małe, a podatek miesięczny wynosi tylko 35c. Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca. Tow. Tadeusza Kościuszki jest najstarszem polskiem Towarzystwem w Joliet i jest grupą Związku Narodowego Polskiego.

Z uszanowaniem Michał Kozłowski, sekretarz protokołowy, 304 Ross ul., Joliet, Ill.

— **Nowy sposób zawierania małżeństwa** wprowadził Jan Ryan, salunista w Chicago. Wynalazłszy jakąś wdówkę, wziął sobie pozwolenie na małżeństwo i dał je czytać swej wybranej. Gdy czytanie się skończyło, zapytał Ryan: "Czy jesteś gotową poślubić Johna Ryana?" "Jestem" odpowiedziała nieśmiało wdowa i obtarła łzy, które zrosiły jej twarz na wspomnienie 2ch poprzednich mężów, z których jeden umarł, a drugi, zamiast leżeć koło niego, wolał wydalić się do Kanady.

"Skoro jesteś gotową — rzekł dalej Ryan z całą powagą w głosie — to ogłaszam niniejszem ciebie za moją prawowitą małżonkę." I poszli do parloru na lody.

Po kilku dniach wdowa ciągnęła Johna do ceremonii małżeńskiej ale on oświadczył, że nie uznaje innej władzy, jak swoją własną i jego słowo znacznie więcej mu znaczy, niżeli sędziego lub księdza. Sędzia Dooley usiłował go skłonić do zmienienia zdania, ale John oświadczył kategorycznie wdowie, że jeżeli chce z nim żyć to dobrze, a nie, to niech sobie idzie. "Wdowa" ustąpiła z obawy, aby jej mąż nie umknął do Kanady lub Meksyku.

— **Posiedzenie komitetu** budowy pomnika dla Kościuszki odbyło się we środę w obecności wszystkich członków z wyjątkiem ob. Stenslanda.

Telegram artysty Chodzińskiego, donoszący o wysłaniu pomnika, przyjęto do wiadomości, a komitet będzie bardzo zadowolony, jeżeli tą razą się okaże, że ta wiadomość jest prawdziwą i że artysta znów nie wprowadził komitetu w błąd.

Bez względu na to prowadzą się jednak dalej rokowania z kilku artystami, którzy za dwa tygodnie mają przedłożyć szkice.

W miejsce ś. p. dra Midowicza obrano członkiem komitetu członka dyrekcyi Związku Nar. Pol., ob. Adama Majewskiego, tak że obecnie zasiada w komitecie pięciu związkowców, którzy mają bezwarunkowo większość i mogą wszystkie uchwały przeprowadzać. Sekretarzem protokołowym został sekr. jen. Heliński.

Następnie zajmował się komitet sprawami finansowej natury, mianowicie co do niektórych osób, które zbierały składki na listy swoje i książeczki, a nie oddały sum zebranych sekretarzowi finansowemu. Komitet wystosuje do nich zapewne wezwanie, by w oznaczonym czasie pieniądze zwróciły. Na tem posiedzenie zakończono.

— **W domu pod nr. 94** Front ul. pokłóciło się w niedzielę dwóch Polaków. Jak to między naszymi często się zdarza, wzięto się do nożów i jeden z porywczych hałaśników skaleczył drugiego w brzuch. Gazety angielskie zrobiły z tej bójki wielką sprawę, a do wiadomości koronera doszło, że skaleczony Józef Popowski umarł w szpitalu Sióstr Nazaretanek. Dr. Leininger udał się do szpitala, ażeby obejrzeć zwłoki zmarłego, lecz zdumiał, ujrzawszy tam zamiast trupa uśmiechniętego pacyenta, który wprawdzie przykłada na ranę maść, lecz bynajmniej umierać tak prędko nie myśli. Dr. Leininger nie jest człowiekiem zabobonnym, pomimo to zaczyna przypuszczać, że w szpitalu Sióstr Nazaretanek dzieją się cuda, gdyż zmarli zmartwychwstają. Może być, że omyliła się tym razem nasza policya i źle poinformowała koronera.

Przyczyną tych awantur była wódka. Precz z gorzałą z domów polskich.

— **W następną sobotę,** 4 października, każdy obywatel ma się registrować. Każdy wyborca, chcący brać udział w głosowaniu 4go listopada, musi udać się do miejsca registrowania i osobiście prosić o wpisanie go na listę wyborców swego precynktu. Może to zaś zrobić albo w przyszłą sobotę 4go października, albo we wtorek 14go października od godz. 8mej rano do 9tej wieczór.

— **Mikołaj Jelsiński,** 18 McHenry ul., odniósł ciężkie uszkodzenia na zbiegu ulic Division i Milwaukee ave., jadąc na tramwaju, który się zetknął z wozem trustu piwnego. Odwieziono go do domu.

— **We czwartek nad ranem** okropna burza nawiedziła miasto Chicago i zrobiła wiele szkody. Dzień przedtem "prorok" zapowiadał wielką burzę, to też żaden okręt nie poważył się ruszyć z portu. Wiele okrętów, które burza schwytała na drodze, ucierpiało okropnie; w mieście wiele drutów nazrywanych i szyb nawybijanych; prawie całe miasto ucierpiało. Deszcz lał jak z cebra.

— **Baron Otto von Schezler,** młody mężczyzna, który został wygnany z ojczyzny z powodu pojedynku, jest obecnie członkiem załogi więziennej powiatowego więzienia w Chicago. Ów sławetny potomek starej i bogatej familii został wzięty pod strażą z ofisu kolei Rock Island and Pacific do "letnicy stanowej," gdzie będzie miał darmo chleb aresztancki.

Nie mając $3000 na kaucyę musi czekać na rozprawę rozwodową ze swoją żoną 4 miesiące. Żona jego, Amerykanka, oskarżyła go o brutalne obchodzenie się a do tego jeszcze kiedyś powiedział jej, wychodząc z domu, że gdy powróci, to ją zabije. Sprawa oprze się o sąd wyższy w Chicago.

Baron von Schezler przebywa w Ameryce od 20 lat. Dwa lata temu otrzymał 20 tysięcy dolarów jako część spadku. Nadto otrzymuje 7 tysięcy dolarów za dzierżawę zamku od młodszego brata, który jest szambelanem przy dworze króla bawarskiego. Pomimo to nie staje mu na utrzymanie żony a nawet na własne zbytki, bo w ostatnich czasach przyjął pozycyę buchatera u kompanii kolejowej Rock Island.

— **Tajemnicze morderstwo** zostało popełnione na ciemnej uliczce niedaleko Chicago ave. i Laurabee na pani Hildzie Swenson.

Przypuszczają, iż zamordowana kobieta mogła mieć 25 lat — miała na swojem ciele znaki uduszenia. James Murphy, woźnica idąc około godziny 9:50 wieczorem uliczką przewrócił się na ciele, które leżało w uliczce niedaleko małej kuźni kowala Murphy — dał znać zaraz na stacyę policyjną.

Policyant Schaus był pierwszym, który oglądał ciało. Z ust ciekła jeszcze krew — suknia była częściowo podarta a ręce w tej pozycyi, jakby chciały kogo schwycić. Woźnica podniósł ciało z ziemi i włożono je na wóz patrolowy i zawieziono do koronera. Tu przy dokładnej egzaminacyi znaleziono na szyi ślady palców. Sądzą, że kobieta ta była wprzód uduszona gdzieś w jakimś domu, zanim ją wyrzucono na uliczkę.

Późno w nocy John Herrity, stróż mostu, rozpoznał, że to ciało pani Hildy Swenson. Herrity został wzięty na policyę.

— **Teatr Hopkins'a jest** obecnie bardzo popularnym. Nie ma przedstawienia, aby miejsca były próżne. Sztuki wzięte z życia amerykańskiego, pełne humoru, napisane z werwą, ściągają liczną publiczność. Ceny wstępu są nader przystępne.

— **Komisya parkowa na** zachodniej stronie miasta uchwaliła zaprowadzenie dwóch małych parków w okolicach gęsto zaludnionych.

Jeden park będzie urządzony pomiędzy ulicami Chicago ave., Cornell, Noble i Chase; drugi pomiędzy Forquer, Ewing i Halsted ulicami. Koszta zaprowadzenia tych parków wynosić będą milion dolarów.

— **Na strajkujących górników** polskich w Pennsylvanii różne towarzystwa polskie w Chicago składają swe ofiary pieniężne. Ile kto może, to daje, jedni mniej drudzy więcej. Drukarze polscy złożyli na ten cel $30.20.

— **We wtorek odwiedzili** naszą redakcyę w powrocie do domu z sejmu Unii Polskiej, dwaj delegaci z St. Paul — Andrzej Kuszewski, prezes Unii i August Okoniewski, delegat Tow. św. Wojciecha — obydwaj ogólnie w St. Paul znani obywatele polscy.

— **Na poniedziałkowem** posiedzeniu rady miejskiej, komisarz budowli, pan Piotr Kiołbassa otrzymał za pomocą głosowania aldermanów votum zaufania 40 głosów przeciw 27.

Alderman Jan Smulski stanął w obronie pana Kiełbassy i oświadczył, że jakkolwiek nie zgadza się z komisarzem pod względem zapatrywań politycznych, to jednakże uznaje jego zasługi jako urzędnika miasta. Wszelkie zarzuty, czynione komisarzowi, są niesprawiedliwe — dodał alderman Smulski.

Zola nie żyje.

PARYŻ, 29 września. — Emil Zola znany nowelista i obrońca Dreyfusa został znaleziony nieżywym w swem mieszkaniu. Podobno otruł się gazem.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, 1 października. — Prezydent Roosevelt postanowił położyć koniec strajkowi w kopalniach twardego węgla. Najpierw ma wpłynąć moralnie na właścicieli, a gdy to nie pomoże użyje na to siły prawa. Tak postanowiono na konferencyi z rzecznikiem Stanów Zjedn., Knox, głównym pocztmistrzem, Payne, sekr. Moody i gub. Crane stanu Massachusetts.

PHILADELPHIA, 1 października Właściciele kopalń z milarderem J. P. Morganem, dowiedziawszy się o stanowisku zajętem przez prezydenta Roosevelt, są chętni do ustępstw. Narady co do zakończenia strajku odbywają się od paru dni w tem mieście.

CHICAGO, 1 października. —Tunele na ulicach Washington, La Salle i Van Buren będą pogłębione dla ułatwienia żeglugi. Koszta wyniosą milion dolarów.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 1 Października, 1902.

Towar	Cena
MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.40—3.50
Straights	3.10—3.20
Najlepsza wiosenne	4.20—4.30
Zytnia zimowa	2.60—2.80
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 twarda	67—68¼
No. 2 czerwona	66—68¼
No. 3 twarda	67
No. 3 czerwona	71¼—73
No. 3 biała	69
No. 4 czerwona	60—66
No. 4	63—65
No. 4 twarda	63½—66
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 2 Northern	73—74
No. 2 biała	71
No. 3	68 73½
No. 4	55—65
ŻYTO (buszel)	
No. 2	50½
No. 3	48½
No. 4	48
KUKURYDZA (buszel)	
No. 2	58
No. 2 żółta	48—59¾
No. 2 biała	59—61
No. 3 żółta	59¼
No. 3	58⅛
No. 3 biała	58¾
No. 4	55—57
OWIES (buszel)	
No. 4	26
No. 4 biały	28—31
No. 3	27—29
No. 3 biały	29—34
No. 2	28—29
No. 2 biały	31—33
Standard	32—34¾
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	12.00—13.00
No. 1	11.00—12.00
No. 2	9.50—10.50
Miejscowe	9.50
Wieprzowina (100 funtów)	16.50—16.75
Smalec	11.12—11.15
Żeberka	10.00—11.25
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11
Ser twins	10⅓
Ser brick	10⅓
Szwajcarski	11
Limburski	8½
Masło śmietankowe	22
Firsts	19—20
Seconds	16 17
Dairies	19—20
Jaja, (tuzin)	18—19
Niesortowane	17½—18
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	10—11
Indyki (żywe)	11½—12
Kurczęta (żywe)	13
Kaczki	10—11
Gęsi tuzin	4.00—6.00
RYBY (funt)	
Black Bass	15—16
Karpie	1—1½
Szczupaki	5—6
Węgorze	4—5
Okonie	6—7
OWOCE:	
Jabłka (beczka)	75—1.50
Cytryny (pudło)	1.75—3.00
Pomarańcze (pudło)	4.50—5.50
Banany (pęk)	1.00—1.50
Gruszki (beczka)	1.50—2.00
Winogrona	15—20
Arbuzy	20—25
JARZYNY:	
Kapusta (pudło)	75—1.00
Cebula (worek)	50—75
Kartofle (buszel)	32—35
Pomidory (koszyk)	10—12
Groch w strękach (buszel)	75—1.00
Groch zielony (buszel)	75—1.00
BAWEŁNA:	
Sierpień	6.39
Wrzesień	7.85
Październik	7.70
Listopad	7.63
Grudzień	7.68
Styczeń	7.64
Luty	7.64
Marzec	7.62
Kwiecień	7.63
Maj	7.68

ZAWIADOMIENIE.

Sąd obwodowy w Manitowoc, Wis., zawiadamia Alfonsa Malowiyskiego oskarżonego przez Maryę Malowiyską, aby się stawił w sądzie w ciągu 20 dni po otrzymaniu tej wiadomości w własnej obronie; gdy się nie stawi, będzie nań wydany zaoczny wyrok stosownie do skargi wniesionej dnia 27 sierpnia br. Adres: John Chloupek, atty., Manitowoc, Wis. (38—40)